

Wychodzi w każdy piątek

Cena 400 Marek

Prenum. kwartalna 4000— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.
Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa

Łódź

Lublin

Kraków

Lwów

Nr. 44 (77).

Piątek, 3 listopada 1922.

Rok II.



Moment z zawodów Cracovia—Polonia w Warszawie.

Pod bramką Cracovii. Od lewej: Przeworski (Cr.), Grabowski (P.), Synowiec (Cr).

Fot. Dr. Rosenmann.

„DERMA“ Wódka francuska wzmacniająca mięśnie
Do nabycia w Aptekach i Droguerjach. Wytw. Kraków, Podzamcze 14.

FAT najlepsze mydło do prania żądać wszędzie!

PIOTR PAŁKA Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
w Krakowie, ul. Florjańska 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

Wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, tak w miejscu jak i na prowincji. Stale wielki wybór kółder. — Wykonanie sumienne. Ceny umiarkowane

FUTRA

w największym wyborze po
przystępnych cenach poleca firma

M. ROTHBLUM, Kraków, ul. Florjańska 8.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuźnictwa wchodzące po przystępnych cenach

Telefon

10. 3467
FLORJAŃSKA
KRAKÓW
WILHELM VOGLER

Wystawa Jesienna modeli zagran.
Płaszcz. Kostjumy, Suknie, Jumpry

Dział urzędowy. Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 24 października br.

Przyjęto do wiadomości pismo Warszawskiego ZOPN w sprawie wysłania drużyny na Górny Śląsk; pismo Krakowskiego ZOPN zawiadamiające o niemożności wysłania drużyny na Górny Śląsk z powodu braku środków finansowych przyjęto do wiadomości, przy czym uchwalono odnieść się z przedstawieniem do Zarządu KŁOPN, by tenże zwrócił się do poszczególnych klubów, by takowe wzięły na siebie koszt wysłania drużyny na Górny Śląsk, celem przyścia w ten sposób z pomocą finansową Górnośląskiemu ZOPN ze strony Krakowskiego ZOPN.

Przyjęto do wiadomości pismo Lwowskiego ZOPN w sprawie zamierzonego odebrania LKS Lechia przez Wydział Sokoła Macierzy lokalu klubowego oraz zabronienia ćwiczenia LKS. Lechia na boisku Sokoła Macierzy. W powyższej sprawie postanowiono wystąpić z odpowiednim apelem do Wydziału Sokoła Macierzy we Lwowie, aby tenże odstąpił od urzeczywistnienia swych zamiarów.

Na skutek prośby D. F. K. Sturm w Bielsku uchwalono przyznać graczowi tegoż klubu Janiczkiemu, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie zawodów w piłkę nożną, subwencję w kwocie 50.000 Mkp. Równocześnie postanowiono poddać Zarządowi Krakowskiego ZOPN projekt, aby tenże zwrócił się do klubów swego okręgu z listą składkową na rzecz Janiczki.

Uchwalono wytknąć Zarządowi D. F. K. Sturm w Bielsku formę i ton pisma wystosowanego do Zarządu PZPN, przy czym postanowiono, że w razie powtórzenia się podobnego wypadku, Zarząd PZPN pociągnie Zarząd D. F. K. Sturm do surowej odpowiedzialności.

Wyjaśniono Warszawskiemu ZOPN kompetencję Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN stosownie do § 5 statutu PZPN.

Wniosek Warszawskiego ZOPN o urzuczenie zawodów Polska Południowa—Polska Północna przekazano do załatwienia Wydziałowi Gier i Dyscypliny PZPN z tem, by tenże trzymał się udzielonych przez Zarząd PZPN dyrektyw.

Polecono Zarządowi K. S. Warta w Poznaniu sprawę zatargu z B. T. C. z Budapesztu załatwić bezpośrednio z B. T. C., nie narażając na szwank stosunków sportowych polsko-węgierskich.

Polecono Sekretarjatowi PZPN wystąpić na referendum ZOPN z następującymi wnioskami:

1) Utworzenie „Funduszu zapomogowego dla graczy, którzy ulegną nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie zawodów w piłkę nożną“.

Dochody tego funduszu składałyby się z opłat klubów wpłacanych przy zgłaszaniu graczy Opłata ta wynosiłaby dla klubów klasy A: 1.000 Mkp., od jednego zgłaszanego gracza, klasy B: 500 Mkp. kl. C: 100 Mkp.

2) ZOPN-y wprowadzają przymusowe ubezpieczenie graczy klubów klasy A i B, ewentualnie i C.

3) ZOPN-y wprowadzają i przeprowadzają przymusowe badanie lekarskie graczy swego okręgu.

Szczegółowy projekt powyższych wniosków opracuje Sekretarjat i prześle w odpowiedniej ilości ZOPN-om.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej. Komunikat Kolegium Sędziów.

W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się o godz. 10 przedpoł.

Plenarne Zebranie K. S.

w szkole Kazimierza Wielkiego ul. Krakowska. Punktualne przybycie jest obowiązkiem każdego sędziego. Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Warszawski Związek Okręgowy Piłki Nożnej. Komunikat Kolegium Sędziów

Zarząd K. S. na posiedzeniu dnia 15 bm. na podstawie treści protokołu jednostronnego zastępców p. Jerzego Jagielskiego postanowił skreślić z listy sędziów swego okręgu p. Andrzeja Przeworskiego, z powołaniem się na odpowiedni § regulaminu K. S. WZOPN.

Odpis wymienionego protokołu jednostronnego przesłany został do wiadomości Wydz. Spr. Sędz. PZPN.

Polski Związek Lawn-Tennisowy. Komunikat Nr. 15.

1) Zmiana adresów:

a) Sekcja Tennisowa Akademickiego Związku Sportowego, Kraków, Zwierzyniecka 48.

b) Prezes PZLT.: Zdzisław Szulc, Poznań, Plac Wolności 5, II.

2) Ponieważ znaczna część członków nie jest w posiadaniu komunikatów Nr. 1-7, ogłoszonych swego czasu w „Sporcie Polskim“, podajemy poniżej komunikat Nr. 6. poz. 2 w sprawie funduszu olimpijskiego:

„W myśl uchwały Związku Polskich Związków Sportowych wprowadza się podatek od widowisk sportowych na cele funduszu olimpijskiego, który ściągać należy wprost od publiczności a to w następującej wysokości:

od biletów poniżej 200 Mkp. 5 Mkp.
od biletów 201—500 Mkp. 10 Mkp.
od biletów powyżej 500 Mkp. 20 Mkp.

Podatek ten należy ściągać tak z okazji turniej ogólnych jak i okręgowych, lokalnych klubowych, jakoteż z okazji zawodów międzynarodowych itp. Za ściągnięcie podatku odpowiedzialny jest klub względnie komitet, urządzający turniej. Zebrana kwota należy przesyłać na konto PZLT. (Nr. 203.369), z oznaczeniem „na fundusz olimpijski“ oraz oznaczeniem nazwy zawodów, na których ją zebrano. Podatek obowiązuje od 24. 6. 22. — Postępowanie takie pozwoli przy równoczesnym sprawozdaniu o każdych zawodach tenisowych, do którego wszyscy członkowie PZLT. są obowiązani, znaczenie danych zawodów dokładniej ocenić a w szczególności da pogląd na frekwencję publiczności oraz zainteresowanie społeczeństwa sportem lawn-tennisowym w danym miejscu“.

Stosownie do powyższego komunikatu wpłacił dotychczas jedynie Akademicki Związek Sportowy w Krakowie 2200 Mk. na fundusz olimpijski ze swego turnieju czerwowego, mimo, że komunikat Nr. 6. dozedł go dopie o po ukończeniu turnieju. Naiomiast nie uiszczyli się dotychczas z podatku Warta, Krokus i Łódzki Klub Lawn-Tennisowy, oraz wszystkie te kluby, które po 24. 6. 22. urządziły lokalne itp. turnieje. Zaległe kwoty należy jak najpędzej na konto Związku przekazać.

3) Wszyscy członkowie otrzymają od Związku przez komisję statutową w myśl uchwały Walnego Zebrania z dnia 25. 3. 22. nowo opracowany statut Związku, za który należy na konto Związku przekazać 1000 marek.

Zmiany, które komisja uważała za stosowne poczynić, tyczą się poza zmianami koniecznymi celem umożliwienia Związkowi zapisanie się sądowego, przedewszystkiem tylko niektórych terminów prekluzyjnych; zresztą komisja przy swej pracy wzorowała się w znacznej części na statucie Niemieckiego Związku Tennisowego, zwłaszcza o ile chodzi o ustępy dotyczące „kierownictwa Związku“ oraz „Prezydium“. Wszelkie projekty zmian statutu, względnie poprawek do niego należy przygotować na roczne Walne Zgromadzenie w marcu 1923 i już zawczasu odnośne wnioski do Związku nadsyłać.

Polski Związek Narciarski.

Komunikat Zarządu Głównego

z dnia 29 października 1922.

1. IV. Walny Zjazd delegatów P. Z. N. odbędzie się 19 listopada 1922 w Krakowie. Organizację W. Z. D. powierzono S. N. A. Z. S. (Kraków, Zwierzyniecka 48) z pomocą T. T. N.

2. Trener dla P. Z. N. Nie przyjęto zbyt wygórowanej oferty szwajcarskiej (wolny przejazd koleją, koszt utrzymania, oraz miesięcznie 1800 fr. szwajcarskich) i postanowiono zwrócić się o trenera do Austrii i do Finlandji.

3. Mistrzostwa Polski na rok 1923 postanowiono rozegrać w dniu 13 i 14 stycznia 1923 r. w Sławku, powierzając urządzenie ich K. T. N. Zawody te mają jednocześnie zakwalifikować zawodników polskich do reprezentacji na zawodach międzynarodowych.

4. Zawody międzynarodowe we Francji, które mają się odbyć w Superbagnieres — Luchon (Hte Garonne) w Pirenejach w dniu 1—5 lutego 1923 pod honorowym przewodnictwem francuskiego ministra wojny, postanowiono obsłać ze strony Polskę przez 6 zawodników, 1 zawodniczkę i oficjalnego delegata P. Z. N. W zasadzie postanowiono o również przyjąć proponowane przezosy P. Z. N. miejsce w prezydium honorowym tych zawodów, oraz poczynić starania u Rządu celem ofiarowania przez Polskę nagrody honorowej.

5. Międzynarodowy Kongres Narciarski odbędzie się w dniu 5 i 6 lutego 1923 w Pradze. Po kongresie nastąpią zawody. Uchwalono zwrócić się do prof. Z. Klemensiewicza, prezesa K. T. N. z prośbą, aby zechciał reprezentować P. Z. N. na Kongresie. — Zawody postanowiono obsłać identycznie jak zawody we Francji.

6. Zawody międzynarodowe o mistrzostwo Tatr na rok 1923 uchwalono rozegrać w dniu 17 i 18 lutego 1923 w Zakopanem z tem, że zostaną poczynione starania, by uczestników Kongresu Międzynarodowego i zawodników wszystkich reprezentantów narodowości i Czech zjednać dla przybycia do Polski, względnie wzięcia udziału w zawodach zakopiańskich o mistrzostwo Tatr. Francuzi przyrzekli swój udział w tych zawodach zakopiańskich o mistrzostwo Tatr.

7. Loterja. Celem sfinansowania przedsięwzięcia P. Z. N. o charakterze międzynarodowym, postanowiono zwrócić się do Rządu o subwencjonowanie preliminarzowych wydatków w wysokości 2 1/2 kosztów, resztę zaś pokryć z projektowanej loterii. Uchwalono wypuścić 5000 losów po 200 Mk. — Dwaj wygrający otrzymują bezpłatny przejazd koleją do Superbagnieres—Luchon i utrzymanie podczas całego czasu ekspedycji do Francji.

Członkowie P. Z. N. otrzymują od kwot za sprzedane losy 10% na swoje cele. Ciągnięcie naznaczone na dzień 20 stycznia 1923.

8. Komisje P. Z. N. Rozpatrywano projekt regulaminu dla Głównej Komisji Sportowej, Okręgowych Komisji Sportowych, oraz Komisarzy i Delegatów Sportowych P. Z. N. — Uchwalenie tego regulaminu w ostatecznej redakcji nastąpi na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 5 listopada br. poczem zostaną wysłane zarządzenia wykonawcze, celem powołania do życia nowych władz P. Z. N.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



3 listopada 1922.

ie skończyły się jeszcze zawody na boiskach piłki nożnej, gdy, dzięki kapryśności aury, stanęliśmy wobec sezonu sportów zimowych. Część narciarzy naszych, zamieszkałych stale w Zakopanem, stanęła już wobec gotowego warsztatu pracy. Fakt ten należy powitać z zadowoleniem, gdyż w programie tegorocznego sezonu sportów zimowych przewidziano wydarzenia ogromnej doniosłości sportowej, które w sposób już niewątpliwy ustają stosunek naszych narciarzy do najlepszej „klasy” zagranicznej. Co do zrównania się z klasą średnią i dobrą, dyskusji już być nie może.

Ogół sportowy winien przeto z najwyższą bacnością zwrócić się już teraz w kierunku sportów zimowych. To co rozegra się na odskoczniach i terenach tatrzańskich po tej i tamtej stronie gór, co spotka naszych zawodników w Czechach, Szwecji i Szwajcarii, dokąd jechać zamierzają, będzie niemniej, a może i więcej ważnym dla polskiego sportu, od zawodów międzypaństwowych w piłkę nożną, rozegranych ostatnimi czasy. Trzeba, koniecznie trzeba, aby wreszcie uprzytomniła to sobie nasza szeroka opinia sportowa, dla której mimo wszystko sporty zimowe, w szczególności narciarstwo, są egzotykiem, uprawianym przez garstkę — że tak powiem warjatów.

Pisze się ostatnimi czasy dużo i słusznie o kolosalnym znaczeniu, jakie zdobyła sobie piłka nożna, jako jeden z czynników organizmu społeczno-ekonomicznego. Chciałbym zwrócić uwagę i na to, czem, w tym samym zakresie, są sporty zimowe, przede wszystkim narciarstwo, i to nie w klasycznych ich ośrodkach jak n. p. Szwecja lub Szwajcarya, a w krajach co do warunków mniej więcej z Polską zbliżających jak np. Austria. Czynnych narciarzy jest tam bodaj że 5% ogólnej ilości mieszkańców. Odpowiednią do tego ilość ekwipunku, tj. nart z przynależnościami, ubiorów, butów, worków, naczyń etc. produkować musi dla nich przemysł sportowy. Setki tysięcy narciarzy rozwożą i zwożą każdej soboty i niedzieli specjalne pociągi sportowe w rozmaite strony. Wiele hotelów i koncernów hotelowych, ba! nawet miejscowości klimatycznych, wsi i osad musiało uzależnić swój byt materialny od sportów zimowych. Jeżeli chodzi o zjawisko innego rodzaju, to podnieść należy fakt, że rozwój sportów zimowych podkopał dotkliwie szal karnałowy Wiednia i vice versa opustoszył wiele kawiarni, kin, szantanów etc. — oczywiście z największym pożytkiem dla mieszkańców stolicy.

Tajemnicę bajecznego wprost powodzenia sportów zimowych z narciarstwem na czele na Zachodzie, powodzenia, które prześcignęło wszystko inne co wydarzyło się w innych gałęziach sportu, nawet w piłce nożnej — była i jest sama ich istota. Już to, że przypadły one w zimie, w sezonie sportowym do niedawna martwym, zapewniło im rozwój bez konkurencji. Poza tem: Wspaniałe tło górskiej przyrody i zdrowotności warunków w jakich sporty te muszą się dokonywać, wszechstronność i swoboda poruszeń, no i niezwykła emocjonalność ćwiczeń i dyscyplin, — złożyły się

na całość, doskonałą, przewyższającą wszystko, co może dać jakokolwiek inna dyscyplina sportowa. Termin przeto „królewskiego sportu”, jakim często darzy się narciarstwo, nie jest bynajmniej przesadzony. W Polsce zaś „królewskim” może stać się narciarstwo — także i pod względem wyników. Do nadziei takich uprawnia cała jego historia dotychczasowa, jak i stan obecny.

Jeżeli sięgnąć po dane „historyczne”, to kolebką polskiego narciarstwa należy nazwać Lwów, gdzie już w latach 1906—1908, powstały towarzystwa narciarskie, przeważnie o turystycznym zakresie działania. Wyprawy przedsięwzięte w owe czasy w Karpaty przez słynnych Kateenów (członków karpackiego tow. narciarzy) można postawić w rzędzie najpoważniejszych czynów światowych w zakresie turystyki narciarskiej. Dla narciarstwa sportowego decydującą jednakże rolę odegrały Tatry i ich stolica Zakopane. Tamto, po krótkim stosunkowo okresie narciarstwa wyłącznie turystycznego, powstało narciarstwo sportowe i to odrazu w postaci zdecydowanej, jeżeli chodzi o styl, niewiele odbiegającej od dzisiejszej. Przywiezione i uprawiane okolicznościowo zrazu przez przybyszów z różnych stron Polski, — zachwiane nieco przez wojnę, stanęło na prawdziwej wyżynie sportowej wtedy, gdy uprawiać je zaczęli sportowcy stale w Zakopanem osiadli (co przydarzyło się zresztą wielu z pośród dawniejszych gości sportowych). Z nich to i prawie wyłącznie z nich powstała owa „stajnia wyścigowa” w Zakopanem, z którą nikt z innych miejscowości polskich mierzyć się nie mógł, — z wyjątkiem jednego Kalicińskiego, mistrza krakowskiego AZS. I ten jednakże musi się zadowolić na zimę w Tatrach, o ile zamyśla stanąć i tego roku do mistrzowskich biegów. W ogromnym zastępie mistrzów seniorów i juniorów zakopiańskich tak czy owak pozostanie Kaliciński „wunderkindem” krakowskim.

O ile jednak „zakopiańcy” pozostaną jakościowo ostoją polskiego narciarstwa, o tyle armję pospolitaków dać muszą dzielnice Polski, mniej więcej górzyste lub bliskie górcom. Nie jest to tak trudno, jakby się na pierwszy rzut oka na mapę zdawało. Dla uprawiania sportowego narciarstwa nie trzeba bowiem gór niebieskich — wystarczą pagórki o 100 metrowej różnicy wzniesień, z jednym bardziej stromym stokiem dla odskoczni. A takich terenów nie brak w Polsce. Mamy je w Kieleckiem, Lubelskiem, na Wileńszczyźnie i Pomorzu. O wyzyskanie ich stara się, jak nas dochodzą wieści, sprężysty kierownik Polskiego Związku Narciarskiego. Najwięcej trudności w tym względzie napotyka próbę połączenia z terenami zimowymi Warszawy. Pewne nadzieje można pokładać w zamiarze puszczenia w ruch komunikacji specjalnej Warszawa—Rabka, który jednonocnym przejazdem będzie skuteczniejszy. Wtedy problem nawet fatalnie położonej stolicy rozwiąże się jako tako, choć w warunkach tych o jakimś większym udziale Warszawy w zimowych wędrówkach ludu sportowego nie może być mowy, (Tem większe należy pokładać nadzieje w warszawskim sporcie łyżwiarskim).

Ale jeżeli jednej tylko Małopolsce przypadnie honor pozostania nadal klasyczną ojczyzną sportów naśnieżnych, to i tu wiele jest jeszcze do zrobienia. Głównem zadaniem na czas najbliższy winno być spopularyzowanie narciarstwa

LITHOSOL „MEWA” Antyseptyczna, glicerynowa pasta do zębów przeciw tworzeniu się kamienia.

w szerokim świetle sportowym. Drogi do tego są wielorakie. Jedną z nich i niepoślednią jest akcja prasowa. Stan obecny dziennikarstwa sportowego, mamy nadzieję, sprosta jej lepiej, niż w roku uprzednim. Drugie, to — udostępnienie tych sportów dla normalnej kieszeni czynnego sportowca. Bilet specjalnego pociągu czy wagonu sportowego do centrów wysokogórskich nie powinien przenosić $\frac{1}{3}$ zwyczajnej taryfy osobowej. Wreszcie: zniżki i to fundamentalne w samych uzdrowiskach i w związku z tem polityka skierowania strumienia narciarzy do miejscowości, choćby nie tak znakomitych, jak Zakopane, ale mniej dotkliwych finansowo. Wszystko to razem i wiele jeszcze innego, czego tu opisać nie sposób, będzie nielada zadaniem dla organizatorów zbliżającego się sezonu zimowego. Jeśli nie wszystko się im uda, to nie trzeba zapominać, że zorganizowanie sportów zimowych należy do najtrudniejszych zadań w dziedzinie sportowego życia.

Ze związków i stowarzyszeń.

Trenerzy lekkoatletyczni. — Wojskowe Kluby Sportowe. — Karjerowicze sportowi.

Po długich staraniach, prowadzonych od szeregu miesięcy przez PZLA, z niezmordowanym prezesem p. Bronisławem Kowalewskim na czele, po wielokrotnej wymianie pism i telegramów z instytucjami sportowymi we Francji — przybył nareszcie do stolicy zdawna oczekiwany pierwszy trener lekkoatletyczny — wychowanek słynnej szkoły sportowej w Joinville. A stało się to w samą porę, aby nie dopuścić do fali pesymizmu, iż jakoś w tym kierunku nic zdziałać nie możemy. Czas jest wprawdzie bardzo późniony, a ćwiczenia wobec braku krytych hal treningowych nader utru-

dnione, lecz czegoż nie przezwycięży zapał naszej młodzieży sportowej, która nareszcie będzie się miała zwrócić do kogo o tak pożądane wskazówki. Nie dość na tem. Widocznie, że P. Z. L. A. wszedł obecnie w fazę powodzenia, gdyż jednocześnie otrzymał z Helsingforsu od poselstwa, że drugi trener, finlandczyk, również wyjeżdża w tych dniach do Polski. A więc może i w lekkiej atletyce wkroczymy nareszcie na tory europejskiego jej traktowania, a po zimowym i wiosennym przygotowaniu pomścimy na przyszłych mistrzostwach słowiańskich ostatnią klęskę zadaną nam przez inne narody. Spodziewać się należy, że po przyjeździe drugiego trenera, jeden z nich zostanie wysłany przez PZLA, do innych miast Polski, gdzie ta gałąź sportu budzi się dopiero do życia. Zresztą można być o to spokojnym, wiedząc jacy ludzie stoją na czele tej instytucji.

* * *

Wszyscy przypominamy sobie zapewne dobrze, jaką burzę protestów i sprzeciwów wywołało w roku ubiegłym rozporządzenie PZPN, o nieprzyjmowaniu wojskowych organizacji sportowych do Z. O. P. N. Ostatecznie sprawę załatwiono kompromisowo i prawo to przyznane zostało tym klubom wojskowym, które nie mają charakteru zamkniętych kół sportowych w ramach pewnej jednostki, przyjmują również na członków ludzi cywilnych, a statut ich zatwierdza prócz M. S. Wojsk. miejscowa władza rządowa cywilna. W zamian za to WKS-y zobowiązały się moralnie do niestosowania przymusu w stosunku do osób wojskowych pragnących należeć do organizacji cywilnych. Tak jest w teorii, niestety praktyka odbiega od niej bardzo daleko. Rozmaici dowódcy nadużywają swej władzy służbowej bezkarnie, nakazując wybitnym graczom wojskowym występować w barwach

HUMOR SPORTOWY.

Djalogi na trybunach.

b) W Warszawie.

Na boisku mecz O' de Kolonji contra Dryblasy. W djałogu biorą udział: Dama A., Dama B., Attaché.

Dama A: Ah! co za tłumy — jak na „derbach“.

Attaché: Będzie z 50.000.

Dama B: Tylko?

At.: Może i więcej.

Dama B: Lolo gra dzisiaj?

At.: Gra! — o widzi pani właśnie teraz odbił piłkę głową.

Dama A: Głową? — Prawda! — To nie boli? Jabym się nigdy nie odważyła. Dlaczegoż nie odbił ręką?

Dama B: Moja kochana — wiesz przecież, że ręką nie wolno.

Dama A: Dlaczego? co za głupstwo!

At.: Anglicy nie pozwalają.

Dama A: Aa — Anglicy! Ah, jak ślicznie biegają! — Patrzcie! Lolo goni się z piłką. — Ależ wysoko kopnął; Brawo Lolo!

Dama B: Słyszał?

Dama A: Słyszał. Widzisz — kłania się. Brawo Lolo!

At.: Niech pani nie bije brawo! Nie powinno się wysoko kopać piłki.

Dama A: Dlaczego?

At.: Anglicy nigdy nie kopią wysoko piłki.

Dama B: Skąd pan wie?

At.: Jak byłem w Oxfordzie..

Dama A: Eh! pan zawsze z tym Oxfordem. Czemu oni wszyscy stoją? Powinni biegać.

Dama B: Pewno się zmęczyli.

At.: Nie! coś się stało. Lolo się kłóci z sędzią. Zdaje się, że kopnął tego zielonego dryblasa?

Dama A: Kopnął? — interesujące! — nie widziałam. Aha! zdają się, że po naprawdę kopnął. — (do damy B): — Regardez — gdzie on się trzyma.

Dama B: Ha! ha!

Dama A: Hi! hi!

At.: He! he!

Dama B: Ten Lolo jest niemożliwy. Że mu się chce grać z taką hołotą. Jeszcze kiedy i jego kopnął. Właściwie strasznie ordynarny jest ten football.

At.: Ale emocjonuje. To coś tak, jak walki byków.

Dama A: Walki byków? pan widział?

At.: Jak byłem w Seville...

Dama B: Już słyszeliśmy. To z tym piccadorem i z tą kwieciarką.

At.: Właśnie, że nie! Tamto było w Barcelonie.

Dama A: A cóż było w Seville?

At: Nic! głupstwo! Zabiłem byka.

Dama B: Z pistoletu?

At.: Ależ! — szpadą w samo serce.

Dama A: Ah! jabym się nigdy nie odważyła. — Czemu ten pan gwizda?

At.: Trafili do bramki.

Dama B: Nasi?

At.: Nie! to te dryblasy.

Dama A: To już się skończyło?

At.: Nie! będą grać dalej.

Dama A: Poco? przecież już trafili do bramki.

At.: No tak, ale to tamci. Teraz nasi muszą trafić.

Dama B: Więc to tak naprzemian? to całkiem nieciekawie. Idziemy do domu. Zawołajcie Lola, żeby poszedł z nami.

At.: To nie wolno. Trener go nie puści.

Dama B: Jakto nie puści? — Cóż to za jeden!

At.: Anglik.

Dama B: Aa — Anglik! No to idziemy sami.

At.: Jak byłem w Bombaju... (opuszczają łożę). G. Tel.

pułku lub w razie odmowy zabraniają grywania w klubach cywilnych. Dzieje się rzecz jeszcze ciekawsza, gdyż szereg drużyn pułkowych należy bezprawnie do Z. O. P. N-ów, a w takiej Łodzi np. 28 p. p., wyluskawszy najlepszych footballistów wojskowych z innych klubów (cywilnych) wszedł nawet do klasy „A”. Wszystko to byłoby jeszcze niczem, gdyby takie drużyny podporządkowywały się bezwzględnie przepisom P. Z. P. N.; niestety, jest to dla nich niemożliwe, choćby z tej przyczyny, że podlegają przedewszystkiem służbowo D-cy pułku. Gdy zachodzi tylko kolizja jednoczesnych gier drużyny cywilnej i wojskowej (do których nieszczęśli gracze muszą należeć) sprawa jest prawie zawsze rozstrzygana na niekorzyść cywilnej. Prosty przykład służyć może minione mistrzostwo armji, rozegrane w Warszawie, w którym musieli wziąć udział wybitni gracze np. z Warty (Einbacher, Przybysz i Niziński), mimo, że następnego dnia klub ich walczyć musiał z groźną Cracovią. Czy P. Z. P. N. uważa, że niema w tej sprawie nic do powiedzenia? — Ale idźmy dalej. W chaosie dyskusji nad przyjmowaniem W. K. S-ów do Z. O. P. N. przeoczono rzecz nader charakterystyczną. Oto w myśl statutów tych klubów, mogą do nich należeć jak o członkowie rzeczywiście, tj. z prawem głosu, tylko oficerowie. Pocóż więc ta maskarada? Czyż nie lepiej odkryć przyłbicę, przyznać się otwarcie, że nie dorosiliśmy jeszcze do współzycia sportowego oficerów i szeregowych, no i nazwać kluby oficerskimi. Wszystkie te sprawy winny też być definitywnie uregulowane jaknajszybciej, gdyż leży to w interesie zarówno jednej, jak i drugiej strony. Pamiętajmy, że władze wojskowe położyły już niespożyte zasługi na polu wychowania fizycznego społeczeństwa, czego im nikt ująć nie może, tembardziej więc zależeć im powinno na kontynuowaniu swej pracy w jaknajracjonalniejszym kierunku.

Ze sport zdobywa sobie powoli u nas obywatelstwo i staje się poważną dziedziną życia społecznego, najlepszym tego dowodem — pojawienie się szeregu ludzi, którzy wciśnięcie się doń traktują jako sposób do zrobienia t. zw. kariery. Nie mamy tu na myśli ideowców, poświęcających cały swój wolny czas i energję zupełnie bezinteresownie na usługi tej lub owej organizacji sportowej, gdyż takich trzeba nam jaknajwięcej. Myślimy natomiast o pasorzytach, sprytnych figurantach a przeważnie laikach, o wygórowanych ambicjach osobistych, bez odrobiny przywiązania do idei sportu. Tacy wcisną się wszędzie, dzięki temu, że jeszcze ufamy każdemu, kto garnie się nibyto do pracy, której jest wiele, a w gruncie rzeczy czyha na szumne mandaty i tytuły. Prosta kalkulacja takich panów na przyszłość skłania ich do zadania sobie nieco trudu odegrania roli mecenasów sportu, który (czują oni), że niebawem i w Polsce stanie się „intratnem zajęciem”. Najłatwiej idzie tym, którzy rozporządzają tytułem jakimś (np. inżyniera i profesora i t. p.), gdyż to działa bardzo przekonująco na rzesze naiwnych, i pozwala od razu na uzyskanie ważnych sportowych misji reprezentacyjnych (nawet zagranicą), przy których i dla siebie coś — niecoś załatwić można. — Nieszczęście jednak chce, że czasem człowiek się zagalopuje nadto, a ponieważ najłatwiej jest wtedy udawać pokrzywdzonego, więc sprawa honorowa już gotowa. Dodaje to uroku postaci, a pewną grupę nieświadomych utrzymuje w przekonaniu o apostolskiej męczeńskiej pracy osobnika. —

Obserwacje powyższe nasunęła nam praktyka życia codziennego, a ponieważ sprawy są zbyt „delikatne”, aby nazywać je po imieniu, poprzestajemy narazie na ogólnikach, które tam gdzie trzeba zostaną z pewnością zrozumiane. —

Technika jazdy na nartach w Polsce.

Piętnaście lat minęło od chwili, kiedy technika jazdy na nartach zaczęła u nas wstępować na racjonalne tory, przy-



Ze sportu narciarskiego.

Zjazd w stromym terenie w pozycji półkucznej. Fot. dr. T. Cyprian.

bierając na organizowanych kursach właściwy kierunek. — Pierwsze lata staliśmy pod znakiem Zdarsky'ego, kultywując jego system jazdy alpejskiej, na krótkich nartach z uprzężą metalową z użyciem jednego długiego kija. Ponieważ pierwsi pionierzy rozumieli i opanowywali dokładnie ten system jazdy, znając też jego wielką użyteczność dla turystyki zimowej, przeto szkolenie odbywało się rozumnie i celowo; niewiele jednostek oddawało się jeździe „dzikiej”, przeważnie zaś z całą surowością przestrzegano doskonałych zasad Zdarsky'ego.

Kierunek norweski, który w r. 1910 zdobył sobie obywatelstwo nieomal we wszystkich zakątkach kontynentu europejskiego, dotarł także w tym czasie i do nas, gdzie poczęto go zwolna również stosować. Jednym z gorących propagatorów tego kierunku u nas był Dr. A. Kroebl, który przybywszy w tym czasie do Małopolski z Innsbrucku, pragnął całą duszą sposób jazdy na nartach, z którym się dokładnie zapoznał w Alpach w Innsbrucku, przeszczepić na grunt polski. Siew padł na grunt podatny. W roku 1912 spotykamy u nas już pierwsze konkursy sztucznej jazdy na nartach, żądające w warunkach elementów techniki norweskiej; pierwsi narciarze zjeżdżają, w oczach sędziów, wymijając w lewo i prawo pełne wdzięku i estetyki „telemarki” i „kristjanie”, pierwsi narciarze poddają ocenie sędziów ich, wówczas jeszcze, niezbyt udatne skoki na nartach.

Od tego czasu narciarstwo, które dzięki warunkom terenowym i śnieżnym rozwijało się z natury rzeczy przeważnie tylko w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, zaczyna u nas w przyspieszonym tempie przybierać coraz to lepsze formy i zbliżać się do poziomu narciarstwa zachodniego, wybuch wojny światowej przerywa zrazu ogniwa dalszego rozwoju tego sportu, lecz przerwa nie trwa długo.

Już w roku 1916 spora ilość dawnych narciarzy, opuszczając czasowo szeregi walczących, ukazuje się ponownie na szerokich polskich łąkach śnieżnych i zaczyna w dalszym ciągu kultywować swój ulubiony sport.

Niedostateczna kontrola przez powołane do tego zrzeszenia powoduje jednak obniżanie formy w jeździe. Domośli narciarze poczynają krzewić narciarstwo z pomijaniem ścisłych reguł jazdy których nie znają. Obca literatura nie dociera gdzie trzeba, a polskiej literatury, obejmującej norweską technikę jazdy, niema.

Bardzo niekorzystny i niepożądany dla narciarstwa stan rzeczy skłania mnie w roku 1907 dojęcia się pracy nad ułożeniem podręcznika polskiego. Treść jego o tyle odbiega od wzorów zagranicznych, że ujęta jest bardziej fachowo, technicznie, bez niedopowiadań, a nie po literacku, jak to przeważnie za granicą ma miejsce. Opierając się na krytykach podręcznika, w szczególności na niemieckich, które można uważać za zupełnie bezstronne, śmiem przypuszczać,

że podręcznik wypełnił w zupełności lukę naszej literatury narciarsko-sportowej.

Od tej pory, przygodny wpływ przygodnych instruktorów z natury rzeczy ustaje, znajdują się oni bowiem pod kontrolą uczniów, badających na podstawie podręcznika, szczegółowo, rysunkowo uwidocznione i wyczerpująco opisane wszelkie ewolucje.

Norweszczyzna w połączeniu ze zdrowymi zasadami Zdarsky'ego, skombinowane poniekąd, dają cały szereg praktycznych kombinacji, korzystnych dla terenów trudnych i przy ciężkich warunkach śniegowych. Ewolucje te, będące logicznym wpływem obydwóch tych szkół i objęte już dawno literaturą, starają się niektóre jednostki najniepotrzebniej zaopatrzyć swoim mianem. Innych pcha ich ambicja narciarsko-sportowa do występywania z nowymi teorjami, częstokroć chorobliwymi wytworami fantazji, które działają trująco na zdrowy system jazdy na nartach. Przejawy te, wysoce dla sportu szkodliwe, które ujawniły się w szczególności w ostatnich latach wojny w Alpach, dotarły wprawdzie do nas, lecz tutaj na szczęście nie znalazły oddźwięku.

Dzisiaj można powiedzieć — jeździ się w Polsce na nartach pięknie — stylowo; w takiej formie uprawia narciarstwo nie tylko inteligent lecz również i lud. Taki stan rzeczy pozwala mieć pełne przeświadczenie, że sztuką jazdy, opartą na ścisłych i zdrowych zasadach, nie pozwolimy się łatwo pokonać przez zagranicę, o ile uzupełnimy jeszcze pewne braki.

Głęboko zakorzenione wśród naszych narciarzy pojęcia o jeździe wąskotorowej, jako jedynie pewnej (o ile śnieg na to pozwala) dają nam doskonałą podstawę do szkolenia się w skokach na nartach. Jazda skupiona, wąska, to pierwszy podstawowy warunek w uzyskaniu dobrych wyników na skoczniach, których namnoży się u nas przypuszczalnie w najbliższej przyszłości. Oprócz kilku pierwszorzędnych skoczków jakich już posiadamy, uzupełnimy zdaje się ich liczbę jeszcze w bieżącym roku pokaznie. Co do stylu w skokach, to nie odbiegamy zupełnie od wzorów zagranicznych, czego zresztą dobitnym dowodem zwycięstwo Rozmusa na ostatnich międzynarodowych zawodach. Śmiałości i rozmachu nam nie brak, jest zatem nadzieja uzyskania też odpowiedniej długości tych skoków.

Zasadniczymi brakami jakie znajdujemy u narciarzy naszych to podstawowy brak treningu w biegach płaskich i w wychodzeniu pod górę, oraz rutyna w spotkaniach międzynarodowych. W tym kierunku musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby z jednej strony systematycznym ćwiczeniem biegów wzmocnić serce i płuca, przyzwyczajając je do takiego wysiłku, z drugiej wykorzystać w pełnej mierze pracę rąk przez racjonalne użycie kijków. Rutyny nabędziemy przez żywy udział w zawodach.

Z powtarzających się w bieżącym sezonie w lekkiej atletyce nazwisk najwybitniejszych naszych narciarzy wnosić należy, że zrozumieli oni konieczność pracy w sezonie letnim. Obecnie pora, aby szukali śniegu i nie tracili chwili czasu dla wyrównania wyżej wymienionych braków. Ta rzecz tem bardziej im pójdzie, skoro się zważy, że goście nasi na ostatnich zawodach międzynarodowych dali im doskonałe wzory w tym względzie. PZN. czyni starania, aby uzyskać trenera, któryby przynajmniej przez miesiąc styczeń zajął się gorliwie naszymi zawodnikami. — Oferta szwajcarska jaka wpłynęła, okazała się jednak niemożliwą do przyjęcia —

ze względu na niesłuchanie wygórowane warunki. P. Z. N. postanowił wobec tego zwrócić się o trenera do Austrii.

Turystyka zimowa, która na samym początku wprowadzenia u nas narciarstwa, przy praktycznej metodzie Zdarsky'ego, bardzo wysoko stanęła, zanikła potem po wprowadzeniu nowego, norweskiego systemu jazdy. Tylko nieliczni zwolennicy alpejskiej szkoły zdobywali w dalszym ciągu najwyższe szczyty, nawet w potwornych warunkach atmosferycznych i śnieżnych. Nowi adeptci norwescy zadowalali się przeważnie osiąganiem granicy górnej dobrego śniegu, rezygnując ze zdobywania szczytów i przełęczy. Ostatnie dwa lata przynoszą jednak gruntowną zmianę na lepsze. Od dwóch lat spotykamy coraz to śmielsze a nawet bardzo śmiałe odległe wyprawy w Tatry, Beskid i Czarnohorę. — System jazdy — skombinowana technika, z użyciem składowanych kijków.

Jakkolwiek przejaw ten, ze stanowiska turystyki, witać należy z entuzjazmem, to jednak należy wskazać także na ujemne strony tych wypraw i na środki zaradcze.

Wyprawy takie wprowadzają częstokroć narciarzy w położenie trudne zniewalając ich do używania w jeździe środków, dalekich od tego co określamy stylem w jeździe.

Te momenty paczą jednostki w ich formie i przynoszą szkodę sportowi bezpośrednią, o ile jednostki te są zawodnikami, mającymi reprezentować sport narciarski wobec zagranicy, pośrednio zaś przez stwarzanie złych przykładów. Sposób, który temu zapobiega, podany jest omal w każdym podręczniku i jak wiadomo, polega na powracaniu od czasu do czasu na boisko, o czem jednak u nas w ostatnim czasie zapomniano.

Reasumując powiedziane, stwierdzić należy, że stan techniki jazdy na nartach w Polsce jest na ogół bardzo zadowalający i ze względu na spodziewane najbliższe spotkania międzynarodowe rokujący najlepsze nadzieje. Technika jazdy nie stanowi jednak wszystkiego — nam potrzeba również rutyny, nam trzeba sprzętu narciarskiego, który również przyczynia się do zwycięstw i stanowi poważną bolączkę naszego narciarstwa. Ta bolączka winna być najspieszniej usunięta i środki zaradczenia złemu należy omówić w osobnym rozdziale w najbliższych numerach naszych pism fachowych.

Bob.

Doniesłe zagadnienie.

(W sprawie amatorstwa w sporcie piłki nożnej).

Od dłuższego czasu zajmuje się sportowa prasa zagraniczna coraz częściej i rozleglej zagadnieniem, tyczącem się amatorskiego względnie zawodowego wykonywania sportów. Podczas gdy w wielu gałęziach sportu rozdział ten bez głębszych zaburzeń przeprowadzono, to w sporcie piłki nożnej wytworzyły się z biegiem czasu na kontynencie stosunki, które nie tylko nie doprowadzają do zawodowego wykonywania tego sportu, ponieważ warunki finansowe klubów są tu za słabe, by podołać podobnym zobowiązaniom, — ale wytworzyły atmosferę, stojącą na przeszkodzie rozwijaniu się klubów amatorskich, a temsamem spowodować mogą zupełny upadek piłkarstwa. Jakkolwiek stosunki u nas są na szczęście jeszcze zupełnie znośne, to jednak nie od rzeczy będzie z problemem tym zapoznać szerokie sfery naszych sportowców i zwrócić na niego uwagę naszego Związku P. N., a to tembardziej, że kluby nasze pozostają

TRIO!

Prof. B. Kopystyński

czelo

Baruch

skrzypce

Macalik

fortepian

TRIO!

Od 1-go października i codziennie
koncertuje w znanej restauracji HOTELU „POLLERA“.

w stosunkach sportowych z drużynami zagranicznymi, które niejednokrotnie prasa codzienna nazywa zawodowcami, ba, w ostatnich czasach pojawiło się nawet odnośnie do naszych graczy oświadczenie (!) pewnej osoby, że znani gracze — sportowcy pobierają pensje miesięczne za swoją grę od swego klubu.

Gdzie powstał podział ten sportowców na amatorów i zawodowców? Kolebką jego jest Anglija, a zrodziły go wyłącznie względy towarzyskie. Bogaci i dystyngowani studenci z Oxfordu lub Cambridge, oraz nieliczni sportowcy z wysokich sfer nie chcieli stykać się z robotnikiem z Whitechapel. Stworzono więc wielce niedemokratyczne paragrafy dla amatorów, które niewolniczo zostały przyjęte i na kontynencie. Już przed wojną zdarzały się w różnych krajach wykroczenia przeciw przepisom amatorskim, ale okres powojenny uczynił kwestję reformy amatorskiego wykonywania sportu piłki nożnej wprost palącą, a to ze względu na coraz cięższe warunki ekonomiczne i głównie dlatego, że sport piłki nożnej jest właśnie sportem kapitalistycznym, który w rozwoju swym domaga się wprost wynagradzania graczy. Ale temu stoją na przeszkodzie surowe postanowienia o amatorstwie.

Sport piłki nożnej stał się obecnie potężnym czynnikiem gospodarczym. Coraz większa liczba wykonujących go spowodowała powstanie i rozwinięcie się specjalnego przemysłu. Ale nie tylko wytwórnice artykułów sportowych zarabiają na piłce nożnej; budowniczości, sekretarze, trenerzy, dozorczy, cała armia kasjerów i bileterów, tramwaje, koleje ciągną z niej zyski, w końcu przysparza ona i funduszy gminom miejskim w postaci podatku od widowisk. Tym ostatnim, mimo że nawet ręką nie ruszyły, przynosi się do kasy grube pieniądze. Wszyscy mają coś z tego, tylko gracz, ten najgłówniejszy aktor, dla którego tysiące osób przybywa na boiska sportowe, on nie śmie nic mieć z tego. Nic, ponieważ nosi piękne miano amatora, ponieważ tak chce Związek i tak chce publiczność. Gracz ma tylko obowiązki: uczęszczać na treningi, grać do ostatniego tchu na zawodach, zadowolić krytykę i publiczność, praw nie ma on żadnych. Tak źle jednak nie jest. Praw gracz żadnych nie posiada na papierze, ale w rzeczywistości wytworzyły stosunki na kontynencie stan, znany pod nazwą tajnego zawodowstwa. Jest on stokroć razy gorszym od prawdziwego, bo sprowadza nieufność, podejrzliwość i daje grunt do wymuszeń. Ze tak obecnie jest, wiedzą o tem dobrze wszystkie zarządy klubów, a nawet i Związki, które jedno i drugie oko zamykają na to wszystko. Wszędzie stosunki są te same: w Austrii, Węgrzech, Czechosłowacji, Jugosławii, Niemczech, Włoszech, Francji i Hiszpanji. Czyste amatorstwo stało się kłamstwem w obecnym czasie niedostatku i nędzy.

Coraz częściej czytamy w zagranicznej prasie sportowej o najrozmaitszych aferach, mających swe podłoże w wynagradzaniu graczy. Jeszcze świeżo mamy w pamięci aferę znanego w Polsce Kispesti A. C. z Budapesztu, Związek węgierski, stwierdziwszy, że gracze otrzymywali pensje miesięczne, rozwiązał klub i graczy zasuspendował, co jednak nie przeszkadza temu, że klub ten nadal istnieje i bierze udział w zawodach o mistrzostwo (rozumie się bez ukaranych graczy). W Wiedniu kwitnie tajne zawodowstwo, ale jest ono tak ogólne, że Związek wiedeński jest bezradny.

Francuski Związek niedawno nie dopuścił do rozgrywek o puchar klub Choisy, ponieważ odwoził on graczy od innych klubów; o przekroczeniu paragrafów amatorskich w tym przypadku milczy dyskretnie oficjalny protokół Związku. Bardziej serjo stoi na stanowisku czystości sportu Związek hiszpański. Jak donosi I. Stocker w szwajcarskiej „Fussball- und Athletikzeitung“, wydał Związek hiszpański ostre przepisy, odnoszące się do przechodzenia graczy z jednego klubu do drugiego, gdyż obecnie z nowym sezonem ujawniły się liczne wypadki przepłacania znakomitych i znanych zawodników n. p. słynnego bramkarza Zamorry — by przeszli do innego klubu. Schaffer, „król piłki nożnej“ z monachijskiego Wackeru, debiutował niedawno w Sparcie praskiej, zapewne także nie bezinteresownie. Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Mimo tych wszystkich afer droga do wprowadzenia zawodowego wykonywania sportu piłki na kontynencie jest jeszcze bardzo daleka. Niekorzystne warunki gospodarcze wstrzymują ten naturalny zresztą rozwój sportu piłki. Ale nawet i w ojczyźnie piłki nożnej zdaje się obecnie upadać zawodowe traktowanie gry w piłkę nożną. Świadczą o tem wymownie ostatnie bilanse wielkich klubów zawodowych w Anglii, które w znacznej liczbie wykazują deficyt, a tylko nieliczne towarzystwa mogą się poszczycić niewielkim zyskiem. Podczas gdy u nas profesjonalizm czeka nas dopiero w przyszłości, to w Anglii mówią już o przekroczeniu przezeń punktu kulminacyjnego i liczą się nawet z jego upadkiem. Opinia ta ma jednak i przeciwników; i tak zaprzecza temu manager Oldham Athletic w jednym z fachowych pism angielskich. Jest on wprost przeciwnego zdania, że zawodowa piłka nożna nie osiągnęła dotychczas nawet połowy tej popularności, jaka ją czeka w najbliższych latach.

Ale to wszystko nie zdoła zmienić stosunków panujących na kontynencie. Wiemy o tem, że zawodowego wykonywania sportu piłkarskiego nie można ustanowić na własną rękę. Zagadnienie to można rozwiązać jedynie na drodze międzynarodowej, w porozumieniu z innymi związkami kontynentalnymi. Jeśli mimo nagłości sprawy nic dotychczas nie uczyniono, to należy to położyć na karb niezwoływania kongresu Fify, która jest jedynym powołaniem do tego forum.

Należy więc czekać. Ale czyż w międzyczasie nie możnaby nic zdziałać, coby mogło stosunki uzdrowić? Przez wprowadzenie profesjonalizmu uratuje się za jednym zamachem sport amatorski, ale czyż nie należy już teraz zastanowić się nad pewnami reformami, które w ramach amatorskich dałyby się przeprowadzić? Naszem zdaniem tak, gdyż zresztą sama definicja amatorstwa, która właściwie nie istnieje w znaczeniu współczesnym, a którą bardzo wielu bez skutku kwapiło się ustalić, dopuszcza nawet wiele reform. Jakież więc mogą i mają być te reformy?

Naturalnie, „noszenie na rękach“ i popieranie ludzi, którzy tylko grać umieją, upośledziłoby w znacznej mierze społeczną wartość takiej jednostki, dlatego każdy gracz powinien się wykazać wykonywaniem jakiegos zawodów. Wiemy o tem dokładnie, jak niedostateczne są obecnie wyposażenia różnych pracowników. Nie uderzy to więc nikogo, jeśli gracz taki będzie bodaj w części partycypował w milionowych dochodach swego klubu. Gdyby każdy gracz musiał sobie sam sprawić kostjum sportowy,

Futra

w największym wyborze po przystępnych cenach

poleca Firma

Antoniego Trąbki Syn, Kraków, ul. Szewska L. 12

pozbawiłoby go odrazu nieraz całego zarobku miesięcznego. Dlatego też dajmy temu graczowi mającemu tylko same obowiązki, także i pewne prawa. Należy więc procent pewien od brutta wszelkich dochodów klubu przeznaczyć przede wszystkim na utworzenie funduszu zapomogowego, z którego każdy gracz miałby prawo korzystać w postaci pożyczek dla stworzenia sobie bytu, zapomogi na czas choroby względnie niezdolności do pracy. Możliwy również przez hurtowny zakup pewnych artykułów i następnie tańszą sprzedaż tychże graczom ulżyć do pewnego stopnia ich położeniu gospodarczemu. Czyż rzadko się zdarza, że gracz wybierający się w podróż sportową pożyczka sobie ubranie, bo nie rozporządza odpowiednim garniturem? A czyż i kształcącej się młodzieży naszej, która tak chętnie garnie się do sportu, nie można by ułatwić studjów przez użyczenie jej ewentualnie zwrotnych pożyczek? Często gracz opuszcza miejsce swego stałego zamieszkania, by dać możność swemu klubowi rozegrać zawody w odległym mieście w pełnym składzie i traci przez to swój zarobek. Wynagrodzenie tej straty należy mu się uczciwie i sprawiedliwie. Przy obecnym miernym ogólnym odżywianiu się, nie należałoby również skąpić z częstym urządzeniem wspólnych kolacji, szczególnie po treningach. Urządzanie koncertów i bankietów po publicznych zawodach na koszt klubu stało się i u nas zwyczajem; nie można ich jednakowoż nazwać poprawą odżywiania graczy ze względu na horendalne ilości spirytualjów. Oto w ten sposób można stworzyć socjalne dzieło, nie wchodząc zupełnie w konflikt z prawidłami o amatorstwie.

Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzenie powyższych inowacji w życie piłkarzy kryje i pewne niebezpieczeństwo. Przy dzisiejszej zupełnej demokratyzacji sportu piłki nożnej nie trudno jest i jednostkom o upośledzonej wartości etycznej wśliznąć się w nasze życie sportowe. Indywidua te będą zawsze starały się jaknajwięcej dochodów i zysków ciągnąć z takich urządzeń. Ale w tym wypadku musimy wierzyć w wysoką etykę zarządców klubów i ich posłannictwo. Publiczne napiętnowanie ewentualnych przestępstw takich indywiduów, bez względu na ich kwalifikacje sportowe, wykluczenie ich ze Związku, oto sposoby, jakimi byłoby można utrzymać czystość sportu. Ale szowinizm klubowy musi wtedy iść na bok, a właściwy cel wykonywania sportów musi być spełniony.

Uwagi te w surowej jeszcze formie podajemy, chcąc dać naszym sportowcom możność wypowiedzenia się w tej piekającej sprawie, a PZPN-owi materiał pod rozagę. Przez wprowadzenie pewnych reform już teraz unikniemy w dalszym rozwoju sportu piłki nożnej u nas wielu afer i kompromitujących wydarzeń, które nas napewno czekają i niepotrzebnie staną się ukryte datki lub podarki, które zostaną zamienione na legalne. Nowymi stonkami wniesiemy nowe światło w tę drażliwą kwestję, usuniemy wszelką blagę i tajemniczość, a ugruntujemy to, czego każdy uczciwy sportowiec pragnie: czystość sportu.

Kraków w listopadzie 1922.

Henryk Brand.

Furor interurbanus.

Szał urządzania meczów międzymiastowych — oto choroba, na którą w sezonie jesiennym zapadł Krakowski Z. O. P. N. Aż sześć takich meczów było w projekcie, odbyły się tylko trzy: Kraków—Lwów, Kraków—Przemyśl i Kraków—Lublin. Urządzenie zawodów z Poznaniem i z Warszawą spaliło na panewce; zawody z Bielskiem, które nawet podlega KZOPN-owi, dopiero po naznaczeniu 2 terminów (29 października, przełożone później na 1 listopada) doszły z trudem do skutku.

Co zniewala Krakowski ZOPN do ugania się za tego rodzaju imprezami sportowymi? Pusta kasa Związku, pusta w całym tego słowa znaczeniu. Szukanie źródeł dochodu w celu wyjścia z opresji finansowej jest

poczynieniem chwalebny, nie powinno się jednak tego robić kosztem naruszania swej powagi, a tak w istocie jest. Niedojście do skutku dwu imprez międzymiastowych dowodzi tego niezbicie. Nie występujemy tu bynajmniej przeciw urzędowaniu — byle niezbyt częstemu — tego rodzaju zawodów, gdyż zacieśniają one węzły sportowe między różnymi okręgami, o ile są zaaranżowane udalnie. Do tego zaś konieczny jest jeden tylko warunek: ustalenie terminu takich zawodów na szereg miesięcy, ba nawet na cały sezon naprzód, gdyż tylko w tym przypadku Związek ma prawo dysponowania graczami wszystkich podległych sobie klubów, w pierwszym rzędzie pierwszoklasowych, i może wystawić reprezentację najlepszą. Ustalanie zaś terminu na tydzień lub dwa przed zawodami jest wysoce niepraktyczne, gdyż najlepsze kluby mają wszystkie niedziele obsadzone na szereg tygodni naprzód. Związek ma wtedy dwie alternatywy: albo zrezygnować z zawodów, ponieważ nie ma moralnego prawa zabierać graczy z drużyn, które mają na ten termin zakontraktowane zawody klubowe, albo wystawić drużynę, która nie może uchodzić za faktyczną reprezentację Krakowa, bo wtedy jest ona albo znacznie osłabiona (przeciw Lwowowi i Przemyślowi), albo jest t. zw. „drugim garniturem“, a czasem nawet na to ostatnie miano nie zasługuje (przeciw Lublinowi lub pierwszy skład przeciw Bielskowi, ogłoszony w ostatnim numerze „Przeglądu“). Ta druga alternatywa, którą dość systematycznie wybiera magistratura krakowska, ma ten skutek, że reprezentowanie barw miasta przestało być dla graczy zaszczytem, widomym znakiem, że są oni istotnie najlepsi, i dlatego coraz trudniej jest znaleźć graczy, którymi by zależało na wyborze do reprezentacji Krakowa.

Powaga Krak. ZOPN cierpi także na zewnątrz. Po kilku jeszcze takich eksperymentach inne Związki Okręgowe, które traktują tę sprawę więcej serio, (np. Poznański ZOPN, który nie chciał 15 października wysłać przeciw Krakowowi drużyny bez graczy Warty), zrezygnują z meczów z Krakowem, który przez wystawianie słabych drużyn reprezentacyjnych okazuje im jakby pewne lekceważenie. Oburzano się na Węgrów, że przysłali na mecz z Polską drugi garnitur, uznano słusznie zgodę PZPN na mecz z Rumunją bez możliwości wysłania najlepszej jedenastki za eksperyment bardzo ryzykowny, którego nie wolno nam już powtarzać, niech zatem i Krakowski ZOPN postępuje w przyszłości tak, by obudził zaufanie do swych imprez międzymiastowych, tak wśród czynnych graczy jak i ZOPN-ów.

Także Warszawski ZOPN niezbyt się kwapi z ustalaniem terminów zawodów międzymiastowych. Propozycję Krakowa na rozegranie zawodów Warszawa—Kraków w dn. 1 listopada w Warszawie zatwierdził on telegraficznie po 2 tygodniach zwłoki dopiero na 6 dni przed terminem. Krakowski ZOPN odpowiedział nazajutrz odmownie, gdyż nie mógłby dysponować graczami Cracovii i Wisły, które w poniedziałek wróciły z podróży. Mimoto dzienniki warszawskie debatują żywo nad składem drużyny warszawskiej, a jak „Rzeczpospolita“ poniedziałkowa donosi, nawet przedsprzedaż miała się zacząć w poniedziałek. A więc znowu wprowadzenie w błąd opinii publicznej — podobnie jak w Krakowie co do niedzielnych zawodów z Bielskiem. — Wszystkiego tego nie było, gdyby ZOPN z dziwną opieszałością nie wykraczały stale przeciw wyraźnemu przepisowi „Postanowienia PZPN“ co do obowiązku zgłaszania zawodów międzymiastowych do Wydziału gier i dyscypl. PZPN najpóźniej na 30 dni przed terminem zawodów. Nie widzę w tem tej korzyści, jaka wynika ze sankcjonowania umowy przez wyższą władzę.

Set.

W sprawie odznak za mistrzostwo.

Umieszczony w ostatnim numerze Przegl. Sport. komunikat KZOPN, podający skład drużyny reprezentacyjnej Krakowa przeciw takiejże drużynie Bielska, zaopatrzonej jest

na końcu stereotypowym wezwaniem: „Niestawienie się do drużyny reprezentacyjnej pociąga za sobą suspenzę wzgl. dyskwalifikację gracza i ukaranie klubu“. A więc przypomina się wybranym graczom ich obowiązki względem swych władz sportowych, obowiązki, których wykonanie połączone jest nierzadko ze szkodą dla nich samych. Mimoto nie zdarzył się wypadek niezastosowania się do takich poleceń bez bardzo ważnej przyczyny. Fakt taki nie przypisuję bynajmniej groźbie ukarania graczy, lecz ich poczuciu obowiązkowości. Taki jest stosunek graczy do swej władzy. Jakże jednak inaczej wygląda stosunek tej władzy do swych graczy. Oto proszę.

Opracowane przez KZOPN, co roku przeglądane i zatwierdzone przez tenże KZOPN przepisy gier o mistrzostwo Okręgu mówią wyraźnie, że mistrzowskie drużyny klas A, B i C otrzymują odznaki pamiątkowe. Nie jest to więc łaska ale przepis, którego wykonanie należy do dobrowolnie na się przyjętych obowiązków każdorazowego Zarządu KZOPN.

Niestety gdy się mówi w sferach związkowych o obowiązkach, to myśli się tylko o powinnościach graczy względem Związku, nigdy zaś naodwrot. Ze tak jest, dowodzi najlepiej fakt, że mistrzowskie drużyny KZOPN-u za rok 1921 i 1922 dotychczas należnych im odznak nie otrzymały. A przecież odznaki te to tylko oficjalne, widome uznanie dla klubu i graczy z tytułu ich owocnych wysiłków około

zdobycia najwyższego odznaczenia okręgowego. A może Zarząd KZOPN-u uznania tego dla tychże drużyn nie ma? W takim ośmieliłbym się zapytać dlaczego? Jeżeli stało się to — jak słyszałem — na skutek braku funduszy, pozwolę sobie przyjść Zarządowi z radą, by pomyślał o odznakach w czasie, gdy coś w kasie jest, t. j. np. zaraz po urządzeniu zawodów międzymiastowych, lub w czasie ściągania od klubów wkładek rocznych. Poza to proponuję zmniejszenie ilości delegatów Związku, wysyłanych z drużynami rep. Krakowa na zawody. Jeżeliby i te sposoby znalezienia nie-szczęsnego funduszu zawiodły, pozostaje już tylko jedyny sposób rozwiązania tej ciężkiej sprawy — wykreślenie z przepisów gier niefortunnej wzmianki o odznakach.

Nie inaczej się ma sprawa z odznakami za mistrzostwo Polski za rok 1921. Prawie wszystko to, co powiedzieliśmy powyżej pod adresem KZOPN-u, moglibyśmy powtórzyć i PZPN-owi. Ponieważ jednak — jak głosi ostatni komunikat PZPN-u, wyznaczono w końcu referenta „odznakowego“, poczekamy jeszcze pewien czas cierpliwie. Gdyby wreszcie i obecny referent — jak inni dotychczasowi — nie zmienił dzisiejszej sytuacji, mamy nadzieję, że zmieni ją już napewno energiczna postawa dbającego o swe kluby i graczy Lw. ZOPN-u, z którego tegoroczny mistrz Polski pochodzi. Czy to zaś wyszłoby PZPN-owi na dobre? Chyba nie. J. K.



UTOMOBILIZM.

Jak się dowiadujemy, ukaże się przypuszczalnie jeszcze z końcem bieżącego roku nowy typ samochodu pochodzącego z koncernu fabryk Austro-Daimler, Puch i Austriackie Fabryki Samochodów, przedtem Austro-Fiat,

a wykonanego w warsztatach fabryki Austro-Daimler w Wiener-Neustadt.

Szczegóły co do konstrukcji i budowy samochodu tegoż odkryte są dotychczas tajemnicą, wiadomem jest nam jedynie, że samochód posiada motor 4-cylindrowy o pojemności cylindra 1'10 l (4¹/₂ koni podatkowych) i waży wraz z całą karoserją paręset kg., następstwem czego jest, że zużycie benzyny przy samochodzie tym jest wprost nie do uwierzenia małe, jak to sposobność miano przekonać się o tem na wycieczkach.

Samochód, który debiutował na wiosnę br. na wyścigach w Targa Florio (Sycylja), wzbudzając przed wyścigami zdziwienie fachowców, że tak poważna fabryka jak Austro-Daimler bierze udział wozem tak małego typu w klasie wozów wielkich, spełnił wszelkie pokładane w niem przez fabrykę Austro-Daimler nadzieje i pod kierownictwem hr. Kolowrata uzyskał drugą nagrodę w klasie wozów wielkich, przebywając w czasie 7'49 godz. przestrzeń tylko o 8 klm. krótszą niż bezwarunkowo cztery razy silniejszy zwycięzca.

Samochód ten zwany jest popularnie typem „Sascha“ od imienia sportowca hr. Kolowrata, który zdobył kilkanaście nagród na tym samochodzie, osiągając na wyścigach w Fanö (Danja) najlepszy czas ze wszystkich wozów swej klasy i największą chyżość (122 klm. na godzinę).

Minimalne zużycie benzyny, dobrze rozważone podwozie, nader silna konstrukcja, wytrzymałe resory pozwalają przypuszczać, że Austro-Daimler „Sascha“ uzyska w nakrótszym czasie wielką popularność.

Lekka atletyka.

Ziffer bije rekord na 2000 m.

Jeden z najlepszych lekkoatletów polskich (Legja) ostat-

niej niedzieli przy komisji sportowej PZLA pobił dotychczasowy rekord polski w biegu na 2000 m., ustanowiony przez T. Kuchara (Pogoń), pokrywając przestrzeń powyższą w 6 min. 6'4 sek. Różnica 2'6 sek., dzieląca rekord powyższy od wyniku T. Kuchara, jest o tyle znamieną, że Ziffer biegł na bieźni rozmokłej wskutek spadłego nocą śniegu, co niewątpliwie na czas nie wpłynęło dodatnio. Przybywający w ciągu najbliższych dni do Polski finlandzki trener lekkoatletyczny znajdzie niewątpliwie w Zifferze materiał, który przy racjonalnym treningu rozniesie sławę polskiej lekkiej atletyki, jeśli nie na stadjonach świata, to w każdym razie Europy środkowej.

Trener lekkoatletyczny dla P. L. A. już przyjechał z Francji. Jest wychowankiem słynnej szkoły w Joinville.



OKSOWANIE.

Jak donosi „Polska Zbrojna“ w Nr. 291, wyzwał Balcerkiewicz, znany amator-bokser z Warszawy, do walki zwycięzcę szampiona francuskiego Carpentiera, senegalczyka Siki. Balcerkiewicz liczy 30 lat, waży 97 kg. przy wzroście 1'91 i pół metra. (—)

Carpentier domaga się rewanżu. 24 października doręczyła francuska władza bokserka formalne wyzwanie Carpentiera jego zwycięzcy Battling Siki'emu. Przepis powiada, że miesiąc musi upłynąć, zanim pokonany może oficjalnie domagać się rewanżu. Siki najprawdopodobniej będzie musiał się 7godziń na rewanżowe spotkanie z Carpentierem. Naturalnie należy się z tem liczyć, że nie uczyni on tego tak prędko. Jeśli Siki zostawi sobie na to zbyt dużo czasu, to spotkanie może się okazać zbyteczne, gdyż jest rzeczą bardzo możliwą, że Siki, który obecnie znajduje się na tournée po Europie, łatwo zgubi po drodze swoje „tytuły“. (—)

Wielkie zawody między Battling Siki a Joe Beckettem, które miały się odbyć 23 listopada, zostały odroczone na dzień 7 grudnia. Beckett musi przyjść do siebie po uciążliwym treningu, któremu poddał się przed zawodami z Moranem. (—)

Szampion turecki lekkiej wagi Mazloum walczył w ostatnią niedzielę w Kolonji z Mauzellem, a obecnie zamierza się spotkać z Haną w Wiedniu. (—)

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

Ostatnia niedziela była „jałowa“ i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Odbyły się jedynie zawody drużyn drugich i trzecich i to przed południem, tak że przyzwyczajony do odwiedzania boisk sportowiec krakowski był w kłopotcie, co w tę wolną od zajęć niedzielę zrobić. Projektowano wprawdzie zawody Bielsko—Kraków, a ogłoszono nawet afiszami spotkanie Sturm (Bielsko)—Jutrzenka, ale pierwsze przesunięto na środę i słusznie, gdyż zawody te, gdy trzy najsilniejsze drużyny nasze bawią poza Krakowem, nie miały racji bytu, a Jutrzenka zląkwszy się śniegu także swoje zawody odwołała.

Było więc „jałowo“, ale sprawozdanie trzeba do redakcji przesłać. I oto postanowiłem z Szan. Czytelnikami podzielić się pewnymi wyjątkami z różnych recenzji, które czytałem w niedzielę popołudniu, chcąc sobie bodaj w ten sposób zastąpić wrażenie patrzenia na prawdziwe zawody. A znalazłem dość piękne kwiatki; może niektórych z nich i sam użyłem, ale o tem się nie mówi. A więc:

... podczas gdy obrona miała pełne ręce roboty. (A gdzie znajdował się wtedy sędzia?)

... i gdy ozwał się gwizd sędziego, było już na ratowanie bramki za późno. (Zazwyczaj fabrykuje się najpierw bramkę, a potem dopiero odzywa się potwierdzający gwizd sędziego).

... Bramkarz chwycił piłkę wprost z nogi i nie puścił jej więcej. (Rzut „karny“, gdyż nogę przeciwnika należy puścić, skoro się ją już chwyciło).

... i zaraz po rozpoczęciu gry, rzucili się przeciwnicy z zarcie w wir walki. (W takich wypadkach należałoby polecić graczom noszenie specjalnych kagańców, skonstruowanych według wskazówek najwyższej magistratury piłki nożnej).

... Gracza X. nie należało wstawiać do drużyny; traci on wkrótce głowę i potem nie wie co począć z nogami. (To przecież może mu się tylko raz zdarzyć).

... natomiast doskonałej obronie wpadł natychmiast w oko prawoskrzydłowy przeciwnika. (To jest rzeczczą wielce nieprzyjemną, gdyż oko ludzkie nie jest urządzone na wpadnięcie ciała o takich rozmiarach).

Ale dość tego bo mógłbym zapomnieć podać bodaj wyniki rozegranych zawodów, a zresztą, obawiam się również srogiego ołówka redaktora naczelnego.

Wyniki zawodów są więc następujące:

Na boisku Makkabi: Meteor—Makkabi III b 3:1.

Cracovia II—Makkabi II 4:2. (1:0).

Gra piękna, chociaż za ostra, tempo mimo pokrytego zupełnie śniegiem boiska szybkie. Sędzia p. Auerbach wykluzył po dwu graczy z każdej partji. (—)

1 listopada, Kraków—Bielsko 5:3 (2:1).

Kraków: Wiśniewski; Kaczor (Wisła), Fryc, Styczeń (Cracovia), Seichter I (Wawel), Gieras; Danz (W.), Czulak (Sparta), Reyman III (Crac.), Kowalski (W.), Szperling (Crac.), Bielsko: Folga (BBSV); Krebock (B. Lipnik), Maschka (Sturm); Tomaszczyk (B. Lipnik), Reichel (BBSV), Borski (Sturm); Kramer, Jużiczek (BBSV), Ganser (B. Lipnik), Dick, Stürmer (BBSV).

Nielicznie — mimo wcale znośnej pogody — zebrana publiczność (około 1000 osób) opuszczała boisko Cracovii z dość nieprzyjemnym uczuciem. Pod względem sportowym zawody stały na bardzo niskim poziomie. Szczególnie od drużyny krakowskiej oczekiwano znacznie więcej. Przez pierwszy kwadrans gra była wprawdzie bardzo żywa i zajmująca;

po uzyskaniu jednak w tym czasie dwu bramek zaczęła drużyna krakowska grać niedbale i bez ambicji. Prawie żaden gracz nie osiągnął swej zwykłej formy. Najlepszą częścią był atak, natomiast pomoc, a zwłaszcza obrona grały słabo. Fryc strzelił sobie pierwszą bramkę przy wybitnym współudziale Wiśniewskiego, który albo wybiega za późno — jak w danym wypadku — albo wcale niema ochoty do opuszczania bramki. Błąd Kaczora przyniósł przeciwnikowi drugą bramkę, a iprzy trzeciej dał się ten gracz wyminąć Kramerowi. W pomocy szczególnie słaby był środkowy (przed pauzą Seichter, w drugiej połowie Styczeń). W ataku Czulak współpracował dobrze z Danzem Szperling zatrudniony był tylko w początkach gry, z jego też center padły dwie pierwsze bramki, uzyskane ładnie przez Reymana (w 3 i 5 min.); po pauzie Szperling nie zjawił się bez dostatecznego powodu na boisku. Gdy jeszcze w 14 min. po pauzie sędzia p. Fiedler usunął z boiska Dicka za ciągłe krytykowanie go i wreszcie za słowną obrazę, gra straciła zupełnie na wartości, zmieniwszy się w bezładną kopanie, przerywaną ciągłymi „spalonymi“ po obu stronach. Ostatnie dziesięć minut gra Bielsko w dziewiątkę (kontuzja Maschki).

Z gości wyróżnili się bramkarz (kilka razy ładnie odbił piłkę pięścią), Tomaszczyk (najlepszy pomocnik w polu), Kramer. Bielszczanie lepsi technicznie, ustępowali tylko startem i szybkością. Bramki uzyskali dla Krakowa Reyman III i Kowalski po 2, Danz 1, dla Bielska Ganser, Kramer i własna bramka Krakowa. Rogów 3:2 dla Bielska.

Bilans tych zawodów niewesoły: anemiczna z obu stron gra, rażący brak dyscypliny na boisku i poza boiskiem, niewielka organizacja, (brak piłki i koszulek dla Bielska, które grało w koszulkach reprezentacji polskiej bez orzełków). Nawet finansowo zawody te nie udały się, gdyż zawody z Bielskiem nie są atrakcją, przytem nie były wcale reklamowane (poza rozlepieniem afiszów), a to jedynie dlatego, że były zaaranżowane zbyt późno.

Bielsko.

29 października. T. S. Biała-Lipnik—Hakoah 4:0 (2:0).

Hakoah, niedawno jeszcze kandydat na klasę A, wstawiła do drużyny 3 rezerwowych, Biała-Lipnik wystąpiła z dwoma rezerwowymi. — Zawody te prowadzone z obu stron nadzwyczaj ostro. Pierwsze 15 minut należy do Hakoah'u, jednakowoż wszelkie ataki rozbijają się o dobrze pracującą obronę Białej-Lipnika. Następnie bierze Biała-Lipnik inicjatywę w swe ręce i utrzymuje ją do końca gry. W 30 min. strzela Ganser 1. bramkę przesłicznym strzałem w prawy róg, 5 minut później podwyższa Kołodziej ilość bramek do dwu. W drugiej połowie Ganser i Matzner Otto ustanawiają końcowy rezultat. Przed końcem gry chwytą Kisieliński ładnie bitą jedenastkę.

Sędzia p. Then z Bielska nie stał zupełnie na wysokości zadania.

Kolegium Sędziów KZOPN powinno bliżej zająć się

„SPORTING“

Fabryka przyborów sportowych
KRAKÓW, UL. FILIPA L. 17

poleca buty footballowe, trzewiki lekko-atletyczne, gimnastyczne z higieniczną podeszwą chromową, trzewiki do szermierki, piłki nożne od Nr. 1 do 5.

Nadto na nadchodzący sezon zimowy poleca

Buty do nart.

W Krakowie na składzie w firmach: Reim i Ska i J. Głogowiecki, Rynek główny, Linja A-B.

sprawą niektórych sędziów bielskich, egzaminowanych za czasów „Ostschlesischer Fussballverbandu“, i powołać ich w razie ujawnienia się podobnych braków do ponownego składania egzaminu w Krakowie (p. Red.). Nieuznanie legalnej 5. bramki dla Białej-Lipnika, uznanie zaś bitej z widocznego „offsidu“ pierwszej bramki dla B. L., mylne odgwizdywanie „foulów“, wykluczenie gracza B. L., czynnie znieważonego przez gracza Hakoahu i t. p. — wszystko to wywołało słuszne oburzenie wśród publiczności i graczy.

W końcu należałoby się zająć sprawą zachowania się trenera Hakoahu p. Bieloahlavka.

Okręg warszawski.

Warszawa.

Mistrzostwo armji w piłce nożnej.

Zdobywa je znowu 20 p. p. z Krakowa.

Dnia 28 i 29 bm. rozegrane zostały w Warszawie na boisku W. K. S. Legja trzy końcowe spotkania o mistrzostwo armji polskiej. Mimo, że dzięki cyfrowym wynikom tytuł mistrza zatrzymał nadal przy sobie 20 p. p. ziemi krakowskiej, lepszym zespołem okazał się poznański 58 p. p., który jedynie odpadł w półfinale skutkiem słabej gry swego bramkarza. Ogólnie mówiąc wszystkie rywalizujące drużyny wykazały się zrozumieniem gry zespołowej, technicznym wykształceniem (czasem znakomitem), ruchliwością i ambicją swoistą wojskowym. Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż w skład ich wchodziło przeważnie wyrobieni już w cywilnych klubach gracze często już reprezentatywni swych miast, a więc: Einbacher, Niziński, Przybysz (Warta—Poznań 58 p. p.), Czulak, Dużniak, Zimowski, Prochowski (Kraków—20 p. p.), Sledź, Cyl, Karaś (Łódź—28 p. p.). Najślabszą była drużyna 1 p. p. nie posiadająca wybitnych jednostek.

W końcowej rozgrywce zaszedł smutny wypadek złamania nogi przez jednego z graczy krakowskich, skutkiem własnej zapalczywości w grze. Zawodom przyglądała się znikoma ilość zapalców sportu, a szkoda, gdyż takie spotkanie 58 p. p. z 20 p. p. należało do pierwszorzędných atrakcji sportowych.

28 p. p. (Łódź)—1p. p. (Wilno) 3:1 (1:1)

Gra mało ciekawa. Przewagą znaczna Łodzian, którzy też łatwo wygrywają, mimo usunięcia z placu przez sędziego ich bramkarza. Sędziował słabo por. Wąsowicz.

20 p. p. (Kraków)—58 p. p. (Poznań) 5:4 (3:3)

Nadzwyczaj ciekawe spotkanie. Z obu stron gra zespołowa. Ruchliwość u krakowian, precyzja i spokój podań przy znakomitych strzałach u poznańczyków. Na wyróżnienie zasłużyła tu trójka wewnętrzna ataku Niziński, Przybysz, Einbacher. Ten ostatni we wspaniałej formie. Bramki krakowian strzelone mało efektywnie przy współdziałaniu przeciwników, natomiast poznańczycy uzyskują swe punkty ze znakomitych kombinacji i strzałów. Mecz kończy się w ciemności, podczas zapadania której sytuację 3:4 zmienia 20 p. p. nieoczekiwanie na 5:4 dla niebieskich. Sędzia kpt. Wanicki dobry, lecz nieruchliwy i powolny w wydawaniu decyzji.

20 pp. (Kraków)—28 pp. (Łódź) 2:1.

Końcowa rozgrywka przynosi zasłużone zwycięstwo 20 pułkowi, który górował nad przeciwnikiem celowością gry. Mimo to 28 p. p. walczył do ostatka o zwycięstwo. Bardzo niesympatycznym objawem było stosowanie przez obie drużyny gry niebezpiecznej w najwyższym stopniu, co ujemnie wpłynęło na przebieg kombinacji. Sędziował kpt. Loth dość pewnie, lecz również za powolny był w decyzjach oraz nadto pobłażliwy na wykroczenia.

Polonia juniorzy I.—Szkola Podchorążych 7:0.

Gra towarzyska. W juniorach Polonii debiutował Jan Loth II., strzelając bramki. Sędzia p. Landau.



Moment z zawodów Cracovia—Polonia w Warszawie.

Pod bramką Polonii. Od lewej: Smid (P.), Reymann III. (Cr.), Czajkowski, Loth II. (P.). Fot. Dr. Rosenmann.

Mistrzostwo klasy C.

Rozgrywki klasy tej dobiegają końca i pewnym już jest że do finału wejdą z dwu grup Polonia III. i Harcerski K. S. — Oddzielne gry kwalifikacyjne odbędą się niebawem o przejście do klasy B.

Okręg poznański.

Poznań.

29 października. Cracovia (Kraków)—Warta 2:1 (0:1).

Cracovia: Popiel; Pychowski, Fryc; Strycharz, Styczeń, Synowiec; Alfus, Chruściński, Reymann III., Kogut, Szperling. Warta: Zasada; Olszewski, Celler; Spojda, Kosicki, Seel; Jachimowicz, Prymka, Staliński, Schmidt, Dabert. Cracovia z 4, Warta z 3 rezerwowymi.

Pierwszy dzień zimowy w Poznaniu — w sobotę wieczór spadł pierwszy śnieg, który cienką warstwą pokrył ziemię — zgromadził na boisku bardzo nieznaczną jak na stonki lokalne ilość widzów (2000). Ogólnie spodziewano się zwycięstwa Warty, która w sezonie bieżącym tyle odniosła sukcesów, podczas gdy ostatni występ w Warszawie nie przyniósł Cracovii laurów. Tymczasem stało się inaczej. Wszystkich spotkało rozczarowanie: i tych, którzy przyszli patrzeć na porażkę eksmistrza, i tych, prawdziwych sportowców, którzy mając żywo w pamięci interesujący przebieg zeszłorocznych zawodów o mistrzostwo (2:2), pragnęli oglądać walkę dwu równorzędnych przeciwników. Przykry zawód sprawiła im nie Cracovia, która od meczu z Admirą (drugiego dnia) miała swój najlepszy dzień i pokazała grę pod każdym względem pierwszoklasową, lecz Warta, która nawet na zawodach z Viktorią Zizkov nie odegrała takiej roli, jak ostatniej niedzieli. Drużyna ta była wprost nie do poznania. Wszyscy gracze — poza Zasadą, który miał dużo do roboty, a częściowo Stalińskim i Spojdą, choć i oni grali o wiele słabiej niż zazwyczaj — zawiedli. Obrona i pomoc rzadko tylko potrafiła rozbić ustawiczne ataki białoczerwonych, które też przeważnie kończyły się jużno na bramkarzu, jużno niecelnymi lub słabymi strzałami; zwykle patrzyła ona bezzadnie na taktyczne i kombinacyjne pociągnięcia dobrze dysponowanej linii napadu gości. Nawet Spojda nie stanowił prawie żadnej zapyry dla skrzydła Kogut—Szperling; grał on taktycznie źle, gdyż trzymał się więcej środka, lecz żadnego z tej dwójki nie obstawiał tak skutecznie, by choć jednego z nich sparaliżować. Lewy pomocnik był najślabszym w polu. Pozatem pomoc Warty, zajęta bez wytchnienia pracą defenzywną, zapomniała zupełnie o wspieraniu swego ataku, który wskutek tego, mając przeciw sobie znaną ze swej klasy linię pomocy, nie zdobył się na jednolitą akcję i nie był — poza paru solowymi przebojami Stalińskiego — wcale groźnym dla przeciwnika. Nie wynik zatem, który bynajmniej nie odpowiada przebiegowi gry i mógł się łatwo



Moment z zawodów Cracovia II.—Makkabi II.

Huber (Cr.) strzela na bramkę. Fot. Dr. T. Cyprian.

wyrazić w różnicy czterech lub więcej bramek, lecz gra drużyny miejscowej sprawiła widzom taki zawód i dała im dużo do myślenia. Przekonali się oni, że jeszcze dużo brakuje Warcie, by dorównać Cracovii, która była na tym meczu o klasę lepsza i to pod każdym względem — startem, szybkością, taktyką, techniką, kombinacją. Okazało się także jaskrawo, że wstawienie trzech tylko graczy rezerwowych czyni z Warty drużynę zupełnie inną, dla dobrego przeciwnika wcale niegroźną.

Cracovia przedstawiła się w świetle jak najlepszym. Mimo braku takich graczy, jak Kałuża, Cikowski, Gintel, tworzyła ona jednolitą całość, bez żadnego punktu słabego. Wstawianie graczy z rezerwy nawet przeciw drużynom zagranicznym przynosi swoje plony. Popiel był statystą, gdyż ani jednego niebezpiecznego strzału nie miał do obrony. Bramkę swoją uzyskała Warta z karnego, przyczem Popiel liczył na strzał do innego rogu bramki. Obrona miała łatwe zadanie odbijania czystych piłek, ilekroć się przedostały przez linię pomocy. Fryc grał tym razem w tyle za Pychowskim. — Pomoc dobra, Styczeń zastąpił wcale godnie Cikowskiego. Lewa strona ataku jak zwykle najgroźniejsza, w prawą stronę wniósł ruch i życie Chruściński. Reyman i Alfus wywiązali się dobrze ze swego zadania. Atak już dawno tak nie „chodził“, jak na tych zawodach. Brak tylko było celności i siły strzałów, by przewagę w polu wyrazić cyfrowo. Drużyna jako całość pozostawiła lepsze wrażenie, niż w r. ubiegłym.

Cracovia z miejsca przechodzi do ofensywy. Warta odwzajemnia się kilku atakami, z których jeden kończy się rogiem; Staliński głową w trudnej pozycji strzela obok bramki. Jeden z przebojów Stalińskiego, zakończony foulem Fryca; karny zamienia Kosicki w pierwszą bramkę. To nie deprymuje gości, którzy w dalszym ciągu są stroną atakującą. Rezultat — kilka rogów i szereg chybionych lub słabo oddanych strzałów. Zasada raz przepuszcza pod ramieniem piłkę, która toczy się wolno w poprzek bramki i odbija się od słupka; niebezpieczeństwo minęło szczęśliwie.

Po pauzie drużogoca przewaga biało-czerwonych, lecz upłynęło jeszcze kilkanaście minut, zanim Reyman strzelił wyrównującą bramkę. Staliński zaraz potem się zapęda aż do linii bramkowej (z boku bramki), strzela, piłka trafia Strycharza, obróconego tyłem, w rękę, sędzia dyktuje rzut karny, który mimo gorących protestów wykonuje Kosicki — piłka idzie obok słupka w out. Bieg Szperlinga, Spojda stara się go zatrzymać niezupełnie poprawnie, lecz bezskutecznie, gdyż Szperling przeskoczył nogę przeciwnika i znalazł się sam przed bramką; sędzia zarządza rzut karny (także naszym zdanem nieuzasadniony), egzekutor Szperling strzela bramkarzowi w ręce. Dalszy ciąg gry przybrał niestety cechy brutalności. Nie naszą rzeczą jest osądzać, kto tu zawinił. Sędzia powinien był winnych ukarać surowo i nawet nie

cofnąć się przed wykluczeniem nawet po kilku graczy z obu stron, a nie dopuścić do formalnego urządzenia polowania na „Koguta“. P. Beym ograniczył się tylko do karania wykroczeń zapomocą rzutów wolnych (przeważnie przeciw Warcie). Zwycięską bramkę uzyskał Szperling, który się zapędził aż na pozycję prawego łącznika. Pod koniec gry zrywa się Warta do ataku, Stalińskiego ładny strzał idzie na out.

Sędzia p. Beym nie zadowolili ani drużyn, ani publiczności, która się zachowywała wzorowo. Szkoda wielka, że brak energii z jego strony wprowadził pewien rozdzźwięk i przyniósł pewne oziębienie bardzo przyjacielskich dotąd stosunków, które się dało odczuć po zawodach, gdyż Warta, widocznie zbyt zawiedziona w swych nadziejach, zapomniała o obowiązkach gospodarza.

W czasie paury prezes Warty p. Rotnicki, po serdecznej przemowie wręczył Synowcowi, z okazji rozgrywania przezeń 250 meczu w I. drużynie Cracovii, od K. S. Warta wspomniały wieniec z odpowiednią dedykacją na zielono-białych szarfach. Jestto już drugi wypadek uczczenia seniora polskich piłkarzy przez obcą drużynę (we wrześniu roku ub. przez warszawską Polonię z okazji 200 meczu). Oprócz tej pamiątki wywiózł jubilat z Poznania drugą pamiątkę mniej pożądaną: silnie podbite oko, wskutek zderzenia głowami z Prymką z początku gry.

Okręg lwowski.

Lwów.

29 października. Pogoń—Makkabi (Kraków) 5:0 (0:0).

Makkabi, w której skład wchodziło 5 graczy z juniorów, potrafiła do 20 min. utrzymać wynik 0:0. Dzięki temu, że atak Pogoni pracował na błotnistej połowie boiska, gdzie nie tyle technika, ile wytrzymałość i siła fizyczna odgrywa rolę decydującą, zdołał mistrz Polski uzyskać jeszcze dość znaczne zwycięstwo.

Stryj.

29 października. Pogoń—Hasmonea (Lwów) 3:3 (2:1).

Drugie zawody kwalifikacyjne o miejsce w klasie A. Pogoń grała z wielką ambicją, chcąc się zrehabilitować za klęskę poniesioną nie dawno (we Lwowie 3:1). Gra od samego początku w szybkim tempie prowadzona, otwarta, ostra (ze strony Pogoni), wykazała w pierwszej połowie przewagę Pogoni, zaś w drugiej Hasmonei. Fizycznie, technicznie i kombinacyjnie są sobie obie strony równe. W strzałach i przebojach Hasmonea lepsza. Przebieg gry: rozpoczyna Pogoń i serja ataków tejże. W dziesiątej minucie centruje Jaremczuk, bramkarz Hasm. odbija lecz już za linią. Już w następnych minutach strzela Feręcz drugą bramkę. Hasmonea uzyskuje goala z tłoku. Połowa 2:1. W drugiej połowie uzyskuje Hasmonea przez Steuermana 2 goale. Pogoń jednego przez Feręcza. Hasmonea stara się powiększyć

Główna wygrana Marek

30 Miljonów

Co drugi los wygrywa.

Ciągnięcie I-szej klasy losów 16 i 17 listopada b. r.
Polskiej loterii państwowej

Cena losów: potrójny 3000 Mk, podwójny 2000,
pojedynczy 1000, połówka 500 Mk.

Losy do nabycia w kantorze

BRACI SAFIER, Kraków, Pl. Dominikański 1.

Zamówienie pisemne załatwia się odwrotnie.

stosunek, ale nie może nic uzyskać ponieważ strzały jej paralizuje Medelinger. Rzutów z rogu 4:4. Sędziował p. Fischer. Na podstawie wyniku obu spotkań weszła Hasmo-nea do klasy A.

Bel.

Okręg wileński.

Wilno.

W dniach 22 i 23 października gościło Wilno dwie drużyny footballowe, jedną z Krakowa (Olsza) i drugą z Warszawy (Warszawianka). Z Warszawianką rozegrał Strzelec dwa mecze, z Olszą zaś grał pierwszego dnia W. K. S., a drugiego dnia drugoklasowa Makkabi wileńska.

22 października **Warszawianka—Strzelec 2:1 (1:1)**.

Warszawianka wystąpiła pierwszego dnia w słabszym składzie i do tego w dziesiątkę, to też nie wiele brakowało, a byłaby mecz przegrała. Zmęczenie podróży i początkowe trudności w przyzwyczajeniu się do piaszczystego nierównego terenu były dużym plusem mogącym zadecydować o zwycięstwie gospodarzy, jednak wyjątkowo niedysponowany atak Strzelca nie umiał wykorzystać tych momentów. Już po pierwszym kwadransie gry zaznaczyła się przewaga Strzelca, który przeważnie gościł na polu przeciwnika i tylko wskutek pewnej niezaradności nie zdołał uzyskać długi czas żadnego punktu. Pierwszą bramkę zdobyła Warszawianka w 17 min. gry z dobrze przeprowadzonego wypadu (lewy łącznik) i dopiero tuż przed pauzą zdołał się Strzelec zrewanżować (Gryglewski). Pomoc Strzelca i obrona pracowały bardzo wydawnie, przyczem linja pomocników celowała w odbieraniu piłki, a grzeszyła niedokładnością w podawaniu. Atak naogół pracował dobrze, lecz za mało strzelał. Po pauzie ten sam obraz gry z tą różnicą, że atak Strzelca zupełnie zawiódł i mimo wielu szans nie potrafił uzyskać ani jednej bramki. Wskutek egoistycznej gry centra ataku, który nie tylko nie stwarzał pozycji łącznikom, a przeciwnie ciąglem wózkowaniem udaremniał możliwość kombinowania — przewaga Strzelca nie wyraziła się cyfrowo. Goście uzyskali drugi punkt już w 5 min. gry (center ataku) i potrafili utrzymać korzystny dla siebie rezultat do końca. Karnego, podyktowanego dla Strzelca przez sędziego za faul obrony Warszawiaków, nie wykorzystano. Rogów 4:2. Sędzia kpt. Grzyb.

Olsza (Kraków)—W. K. S. 7:3 (0:0).

Brak rutyny meczowej zadecydował o tak wysokiej porażce Wojskowych. Najlepiej ilustruje to fakt, że do paury potrafili oni jeszcze jako tako się trzymać, a w drugiej połowie gry wskutek zupełnie złej taktyki, a przede wszystkim dzięki słabej linii pomocy ulegli zupełnie swemu przeciwnikowi. Olsza to drużyna kombinująca, o dość dobrem naogół wyszkoleniu technicznym, grająca fair i ze zrozumieniem. W grze ataku wyróżniał się przede wszystkim Dużniak jako dobry strzelec i przebojowiec. Niezłego partnera miał on w osobie Ptaka. Atak zgrany kombinował ładnie i stwarzał moc ciężkich sytuacji, z którymi nie bardzo dawali sobie rady słabi taktycznie obrońcy W. K. S-u. Najniebezpieczniejszym graczem z całego ataku gości okazał się Dużniak, który wyczuł słabą stronę Wojskowych i strzelał z każdej pozycji. Mało rutynowany bramkarz W. K. S-u puszczał jedną bramkę po drugiej.

W drużynie wojskowych najlepszą częścią była linja na-



Moment z zawodów Cracovia II.—Makkabi II.

Pod bramką Makkabi.

Fot. Dr. T. Cyprian.

padu, który strzelił trzy bramki z ładnie przeprowadzonych ataków. Dwie z nich uzyskał dobrze usposobiony Karpowicz, a jedną środkowy ataku Waligóra. W. K. S. starał się utrzymać przez cały czas grę otwartą i naogół atakował dość dużo. Gdyby nie część rezerwowych graczy w obrobie i w pomocy, nie mających pojęcia o taktyce, i niedyspozycja środkowego pomocnika Kornewskiego (który jest dawnym graczem Olszy), mogliby miejscowi uzyskać daleko lepszy rezultat. Sędzia p. Radyk.

23 października, **Warszawianka—Strzelec 3:3 (3:1)**.

Warszawianka stanęła do zawodów w komplecie z dwoma świeżymi graczami i była pewną, że uzyska daleko lepszy, niż w dniu poprzednim rezultat. Rzeczywiście gra w pierwszej połowie zdawała się wróżyć Strzelcowi klęskę, gdyż błyskawicznie przeprowadzone ataki Warszawianki i dobra w tym dniu linja pomocy gości trzymały cały czas w szachu Strzelca, który ograniczyć się musiał początkowo do defenzywy. W drużynie Strzelca przestawiony został środkowy pomocnik na stanowisko lewego łącznika, przez co atak zyskał wiele w porównaniu z grą sobotnią. Zastępujący go na tem miejscu Bil pracował na ogół dość dobrze, lecz znać było na nim, że na tem stanowisku dawno nie grywał. Wogóle pomoc po wyczerpanej grze sobotniej cokolwiek osłabła, a podawane przez nią piłki było bardzo wadliwe. Obrona z prof. Weysenhoffem (na pr. backu) dopisała zupełnie. Dopiero w 30 m. uzyskali goście pierwszą bramkę z dalekiego strzału prawego skrzydłowego, drugą z zamieszania pod bramką Strzelca, przyczem winę ponoszą tyły, że przez dalekie odbicie piłki nie przeniosły gry na środek (kilkakrotnie odbijana piłka wracała ponownie pod nogi napastników Warszawianki). Trzecia wreszcie bramka padła z dobrze wyzyskanego kornera. Pod koniec pierwszej połowy uzyskał Strzelec bramkę przez Gryglewskiego. Współpraca obrony gości z bramkarzem wyjaśniła kilka groźniejszych momentów pod bramką Warszawianki.

Po pauzie zgotował Strzelec widzom miłą niespodziankę. Drużyna grała z taką ambicją, że niekorzystny stosunek bramek został wyrównany, a nawet zanosiło się na zwycięstwo Strzelca. Słabo orientujący się w spalonych sędzia udaremnił kilka ładnie prowadzonych ataków Strzelca. Drugą bramkę zdobył z podania Gryglewskiego prawy łącznik Tarasiewicz, trzecią zaś również ten sam, po zwycięskim pojedynku z obrońcą i bramkarzem, który niepotrzebnie wybiegł.

Wyłączne zastępstwo automobili
„Cadillac”

Detroit Michigan Ameryka.

Artykuły Elektrotechniczne. Instalacje. Naprawy samochodów. — Oddział elektrotechniczny: Kraków, Bernardyńska 2. — Warsztaty samochodowe: Kraków, Królewska 2 (naprzeciwko Parku Krakowskiego).

Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory automobilowe. Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLY”, artykuły techniczne, traktory gąsienicowe: „Electrac” dla rolnictwa i przemysłu, motocykle „Indian”.

„ESHAPE”

Sp. handlowo-przemysłowa
Telefon 3476

w Krakowie, ul. Pijarska 4.

Filje: Warszawa, Hoża 7, tel. 281-53

Lwów, Akademicka 15, telefon 406

Sosnowiec, Sienkiewicza 5, tel. 106

Ajencje: Gdańsk, Borysław.

Olsza—Makkabi 5:1 (3:0).

Mecz wybitnie kasowy. Gra Olszy daleko słabsza niż w dniu poprzednim. Tyły Makkabi pracowały bardzo wydatnie, przyczem na ogólne wyróżnienie zasługuje bramkarz. Wogóle Makkabi starała się murować i temu tylko zawdzięcza tak dobry wynik. Z jednego wypadu uzyskała przez Kusina honorową bramkę. Z Olszy głównym strzelcem był Duźniak. Sędzia p. Grzyb. T. K.

Przeгляд zagraniczny.**Wyniki z ostatniego tygodnia.**

Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy: WAF.—Admira 2:11 Ostatni bije zasłużenie niepokonaną dotąd i stojącą na czele tabeli Admirę, która zdaje się przeszła już swój punkt kulminacyjny. Rapid—Hertha 3:3. Obie drużyny równorzędne. Floridsdorf—WAC. 2:2, Vienna—Simmering 1:0, Wacker Hakoah 4:11

Jedyny mecz o mistrzostwo II. klasy między Germanią i świeżo przydzieloną do tej klasy w miejsce Vorwärts X. (wykluczonego ze Związku) Phönizią skończył się szczęśliwym zwycięstwem Germanii 3:2 oraz awanturami i pobiciem sędziów. Poza tym niedziela była poświęcona rozgrywkom o puchar austriacki. Do następnej serii tych rozgrywek zakwalifikowały się następujące zwycięskie drużyny: Slovan, Ostmark, Sturm 14, Strassenbahner, Rag, W. B. C., Nicholson, St. Andrä Wördern, Weisse Elf, W. Bewegungsspieler, Nussdorf, Vorwärts XI, Helios XX, Helios, Minerva i Meidlinger Sportfreunde.

Węgry. Budapeszt. MTK—W. Sportklub 3:0 (1:0) Mistrz Węgier pokonał w 2 tygodniach b. mistrza Rapid i obecnego mistrza Austrii. Atak Sportklubu zawiodł, natomiast pomoc i obrona pracowały bardzo skutecznie, szczególnie z systemem jednego obrońcy nie mógł sobie MTK. dać rady. Pierwszy punkt zdobywa Siklossy (Edi wybiegł z bramki naprzeciw Orthowi). Druga bramka była oryginalna (Edi odbija pięścią, piłka trafia w głowę obrońcy Beera i wpada do bramki), Molnar uzyskuje trzecią bramkę. O mistrzostwo I. kl.: FTC.—Vivo A. C. 3:0, Törekves—M. A. C. 3:1, U. T. E.—M. A. F. C. 1:0, Kispesti—B. T. C. 1:0, Vasas—III. ker 1:1.

Czechosłowacja. Praga. Slavia—Amatorzy (Wiedeń) 3:0 (2:0) Amatorzy, po świetnych sukcesach w mistrzostwie wiedeńskim, grubo zawiedli pokładane w nich nadzieje, może dlatego, że Cutti już w 10 min. opuścił boisko wskutek kontuzji, a Jenö Konrad w 31 min. z niewiadomej przyczyny. Vecera i Fuchs nie mogli ich dobrze zastąpić. Bramki uzyskali Vanik (z karnego za rękę Hiltla), Lastowicka i Mazal. Ostatnie pół godziny przewaga Amatorów, Gra cały czas bardzo ostra. — Mistrzostwo: Sparta—Sparta Kosire 6:1, D. F. C.—Brünner S. C. (Berno) 16:0! — Zawody reprezentacyjnych drużyn Związków niemieckiego i czeskiego Czechosłowacji, rozegrane w sobotę na boisku D. F. C., przyniosły po wspaniałej grze obu stron wynik nierozstrzygnięty 3:3 (3:0). Preszбург. Reprez. węgierskiego związku contra reprezentacji związku żydowskiego w Czechosłowacji 1:1. Obie bramki z rzutów karnych. Sędzia Herites z Pragi. Berno. Zidenice-Achilles 9:1,

Viktoria Zizkov (Praga)—Makkabi 1:1 (jedna z najbrutalniejszych gier w Bernie), Morawska Slavia—Viktoria Zizkov (w niedzielę) 2:0. Karlsbad. Karlsbader F. V.—F. C. Braunschweig (z Brunzwicku) 6:3. Morawska Ostrawa Praga (reprezentowana przez Meteor VIII.)—Mor. Ostrawa (międzymiastowy) 5:4, Meteor VIII (Praga)—S. K. Mor. Ostrawa 5:3.

Wisła (Kraków) pobiła w sobotę S. K. Nachod (w Nachodzie) 3:2, w niedzielę zaś poniosła z Pardubicami w (Pardubicach) nieznaczną porażkę 2:4. Wyniki nadzwyczaj zaszczytne, zwłaszcza że Wisła grała bez Reymana I. i Wójcika.

BBSV. (Bielsko) przegrał w Mor. Ostrawie 2:4 ze znanym we Lwowie i w Krakowie Slovanem.

Mistrzostwa lekkoatletyczne 1922 r.

Poniżej podajemy zestawienie pięciu najlepszych wyników uzyskanych w ubiegłym sezonie na krajowych zawodach o mistrzostwo w różnych krajach na kontynencie.

Bieg na 100 m.: Niemcy (Houben) 10'7, Finlandja (Herö) 10'9, Norwegja (Guldacker) 10'9, Francja (Mourton) 11, Szwecja (Engdahl) 11.

Bieg na 200 m.: Szwecja (Engdahl) 21'8, Francja (Mourton) 22'2, Norwegja (Hansen) 22'4, Węgry (Gerö) 22'4.

Bieg na 400 m.: Szwecja (Engdahl) 49'7, Niemcy (Neumann) 50'1, Francja (Fery) 50'4, Danja (Brock) 50'7, Finlandja (Wilen) 51.

Bieg na 800 m.: Finlandja (Wilen) 1:57'5, Węgry (Benedek) 1:57'7, Norwegja (Gaard) 1:58'6, Francja (Bandin) 1:58'8, Danja (Hoyer) 2:00'5.

Bieg na 1500 m.: Finlandja (Nurmi) 4:01'9, Szwecja (Wide) 4:03'5, Niemcy (Pelzer) 4:03'8, Włochy (Bruni) 4:04'4, Norwegja (Andersen) 4:06.

Bieg na 5000 m.: Szwecja (Backman) 15:09'3, Włochy (Ambrosini) 15:18'8, Finlandja (Restas) 15:20'8, Niemcy (Hufen) 15:36'5, Francja (Henet) 15:43'4.

Bieg z przeszkodami na 110 m.: Niemcy (Trossbach) 15'3, Szwecja (Christiernson) 15'8, Francja (Andrée) 16, Norwegja (Larssen) 16, Finlandja (Wilen) 16'2.

Bieg z przeszkodami na 400 m.: Szwecja (Chri-

„SZYK“

Pierwszorządny zakład krawiecki damski i męski
MARKUSA GISSERA

Kraków, Florjańska 36, I. p. na lewo.

Wykonuje z własnych jakoteż powierzonych materiałów według najnowszych modeli.

Po gruntownem odrestaurowaniu

Restauracja Monopol

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 6

wydaje obiady i kolacje. Menu i ala cart. 3 dania menu Mk 800. Orkiestra salonowa pod kierownictwem p. Korzuszniaka.

Lokal otwarty do godz. 1-ej w nocy.

Pierwsza Małopolska

Fabryka Zwierciadeł i Szlifownia Szkła

Szka z ogr. odp.

polecą: lustra i szyby szlifowane do mebli, lustra w ramach niklowanych i patentowe na deszczułkach, szyby i lustra w każdej wielkości na składzie. — Dostarcza szkła mielonego dla celów przemysłowych. — Zamówienia przyjmuje

Biuro fabryki: Kraków, Grodzka 60. Telefon Nr. 270.

Ubrania męskie i dziecięce
pierwszorządne i po najtańszych cenach
tylko w firmie

Emil Katz i Ska, Kraków, ul. Grodzka L. 26.

stiernsson) 56'6, Francja (Andrée) 57'6, Niemcy (Massow) 58'5, Finlandja (Bergström) 58'6, Belgja (Powell) 58 8.

Sztafeta 4x100 m.: Niemcy (Charlottenburg) 42'4, Francja (Stade-Français) 43'8, Szwecja (Malmö I. C.) 43'9, Norwegja (Torshang) 44'8, Danja (K. I. F.) 44'9

Skok w dal: Niemcy (Holtz) 7'1 m., Austrija (Egger) 7'05 m., Szwecja (Abrahamson) 7'02 m., Norwegja (Hansen) 6'99 m., Finlandja (Lektonen) 6'91 m.

Skok w wyż: Francja (Lewden) 1'87 m., Szwecja (Jagenburg) 1'85 m., Norwegja (Hansen) 1'84 m., Niemcy (Fritzmann) 1'83 m., Danja (Mogensen) 1'78 m.

Skok o tyczce: Norwegja (Hoff) 4'02 m., Szwecja (Lytberg) 3'80 m., Niemcy (Fricke) 5'80 m., Danja (Jørgensen) 3'70 m., Szwajcaria (Gerspach) 3'55 m.

Rzut oszczepem: Szwecja (Lindström) 62 m., Finlandja (Johansson) 59'91 m., Włochy (Clemente) 55'70 m., Węgry (Csajtai) 54'34 m., Niemcy (Lüdecke) 54'32 m.

Rzut kulą: Szwecja (Jansson) 14'20 m., Finlandja (Pörkola) 14'07 m., Francja (Fudi) 13'35 m., Niemcy (Weninger) 12'92 m., Węgry (Pally) 12'86 m.

Rzut dyskiem: Rumunja (Ujlaky) 44'33 m., Finlandja (Nytima) 43'20 m., Niemcy (Steimbrenner) 42'55 m., Szwecja (Zallhagen) 42'31 m., Węgry (Toldi) 42'20 m. (—)

Nowy rekord światowy w biegu na 220 jardów ustanowiła Angielka Linnes, przebiegając tę przestrzeń w 26 8. Dawny rekord, również przez nią uzyskany, wynosił 28 sek. (—)

W Sztokholmie odbyły się niedawno ostatnie zawody lekkoatletyczne w r. b., przyczem osiągnięto szereg bardzo dobrych wyników. Backman przebiegł 5000 m. w 14:56'6; Christiernsson osiągnął w biegu w przyszłości na 400 m. czas 56'7; bieg na 300 m. wygrał Weinardt w 36. Dyskiem rzucił Van Erikson 42'82 m., oburącz 81'34 m. (—)

Rekordy szwajcarskie. Szwajcarski komitet lekkoatletyczny uznał następujące wyniki jako rekordy: sztafeta olimpijska 3:28 6; drużyna państwowa (Scherer, Imbach, Strebi, Münch). 100 m. 12'92 Garnus, 400 m. 49'6 Imbach, 5000 m. 15:44'6 Gaschen. (—)

W Kopenhadze odbył się bieg na 20 klm., w którym współzawodniczyli Duńczyk Arel Jensen z szwedzkim mistrzem maratońskim Kinnem. Zwyciężył Szwed w czasie 1:07'03. (—)

Estlandczyk Lossmann przebiegł niedawno w Rewlu przestrzeń, wynoszącą 25 mil angielskich (40225 m.), która jest o dwa kilometry krótsza od długości olimpijskiego biegu maratońskiego, w czasie 2:18'30. (—)

Po zamknięciu numeru.

Jak nam donosi telegraficznie nasz korespondent, spotkanie wileńskiego Strzelca z mistrzowską drużyną Łotwy Kaiserwaldem, rozegrane w Rydze, skończyło się chlubnym dla Strzelca wynikiem 3:3.



**Żądajcie
naszych cenników!**

Każdy, który przysła nam pocztówkę ze swoim dokładnym adresem, otrzyma **bezpłatnie** nasz ilustrowany katalog różnych towarów manufakturowych i wszelkich innych artykułów.

Wielki wybór zegarków.

Adresować
Dom towarowo-przesyłkowy
„Eksport Polski“
Warszawa, ul. Dzielna 25/P. S.

Pierwszorządny zakład krawiectwa damskiego
pod firmą

Kamil Süssel, Kraków, Szewska 23

wykonuje na sezon jesienny i zimowy starannie i solidnie
po cenach znacznie niższych

Kostjomy, płaszcze i futra

krojem angielskim i francuskim według najświeższych żurnali oraz
wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące.
Dla P. T. przejezdnych wykończa się w 24 godzinach.

Wyborowe

Trwałe

OBUWIE

Wytwórnia Obuwia Szwerców Krakowskich

Kraków, ulica Florjańska L. 29.

Piękne

i Swoje.

„OPONA“ Zakład Wulkanizacyjny

w Krakowie, ul. Długa 15

zaopatrzone w najnowsze urządzenia techniczne
odnawia i naprawia najbardziej zniszczone opony
i dętki automobilowe po cenach konkurencyjnych.

REIMI Ska
KRAKÓW -- RYNEK

polecają na sezon wszelkie

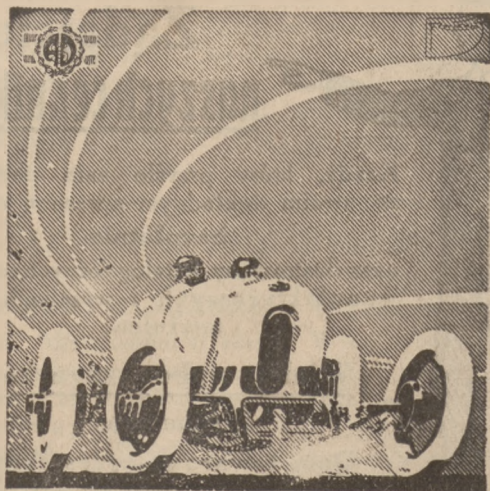
Przybory Sportowe

Klubom odpowiedni rabat!

Klubom odpowiedni rabat!

„Bar Swojski i Restauracja“ M. KIEMPNERSKIEGO
w Krakowie, Mały Rynek 3

Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie zaopatrzone w zimne i gorące przekąski.
Lokal otwarty po teatrze. ... Lokal otwarty po teatrze.



Samochody osobowe

otwarte i kryte, ciężarowe, lokomotywki, rowery, plugi — dostarcza ze składu

AUSTRO-DAIMLER

S. A.

Kraków, ul. św. Gertrudy L. 2.

Telefon 3434.

oo

Telefon 3434.

Pracownia Rymarsko-Siodlarska

Józefa Górnickiego, Kraków, Kościuszki 14.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres rymarstwa i siodlarstwa wchodzące po cenach nader przystępnych.

Samochody FIAT-TURYŃ

Najszybsze: do 120 km. na godzinę

Najtrwalsze: wykonanie z najlepszego materiału

Najtańsze: od 8¹/₂ milionów począwszy

Najekonomiczniejsze: użycie benzyny od 8 litr. na 100 km

Model 501—18 HP 4 cyl. — 4 osobowy

Model 505—32 HP 4 cyl. — 6 osobowy

Model 510—45 HP 6 cyl. — 6 osobowy

Torpeda, Landa, Coupe, Berliny, Wozy ciężarowe, Omnibusy, Traktory rolne, Ciągówki.

Reprezentacja: **JAN KOWALSKI i Ska**
 Kraków, Radziwiłłowska 23 -- Telefon. Nr. 1253.

FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH

M. KANAREK

Spółka z ograniczoną odp.

Kraków, Szewska 9. Lwów, Słowackiego 16.

Całkowite urządzenia młynów, oraz maszyny pojedyncze wszelkiego rodzaju. Kamienie oryginalne francuskie oraz sztuczne, krzemienne i szmirglowe. — Maszyny parowe, kotły, lokomobile, motory ropne ssąco-gazowe i benzynowe. Wielki wybór transmisyj z łożyskami pierścieniowymi i kołami pasowymi do największych rozmiarów. — Projekty i plany za miernem wynagrodzeniem, kosztorysy bezpłatnie.

Kraków „PRĄD” Gołębia 3

Skład motorów i dynamomaszyn oraz wszelkich przyborów dla światła i dzwonek. Kompletne urządzenia kinematograficzne. Własne warsztaty. Wykonuje naprawy maszyn jakoteż wszelkie reperacje wchodzące w zakres elektrotechniki i kinematografji.

Ceraty, Linoleum, Dywany

kapy, chodniki, firanki, narzuty, portjery, karnisze, prześcieradła gumowe, drelichy i materje dla tapicerów poleca po cenach fabrycznych najtaniej:

M. Halpern, Kraków, Grodzka 43

wejście od ul. Senackiej 8.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Uwaga na adres.

„PEBEDE”, Kraków, ul. Szpitalna L. 7.

Dom meblowy i skład fabryczny fornierów i dykt.

Ceny konkurencyjne, dostawa ze składu lub fabryki.

Kooperatywom udziela się rabat.



PASTA DO ZĘBÓW.

Hartwig Kantorowicz T. A., Poznań

Rok założenia 1823.

Wytworne likiery, rummy, wódki. Skład transitowy, ceny fabryczne.

Reprezentacja na środkowo-zachodnią Małopolskę
T. Cieśliński i Ska, Kraków, ul. Florjańska 14.

(hotel pod Różą).

Paweł Halpern

Kraków, Grodzka 42 (w podwórku)

Uwaga na dokładny adres.

Skład futer i pierwszorządna wiedeńska pracownia kuśnierska poleca w wielkim wyborze płaszcze sealskinowe, lisy i t. p.